[redacted]

4000 fl. x
5 100
x·100 = 400,000 : 5 = 80,000

fl.
x 4000
100 5
x.

Żółkiewski pod Cecorą

Tragedya Oryginalna
w pięciu aktach
przez Ignacego Humnickiego.
napisana.

Na Teatrze Warszawskim dnia 23. Grudnia
1821go roku wystawiona

w
Warszawie.

poprzedza ją wiadomość historyczna o życiu tego Bohatyra – wyięta z różnych Autorow, ktorych spis na czele tego dziełka znayduie się – (: urodził się Żołkiewski r. 1550. poległ w bitwie z Turkami, pod Cecorą r. 1620go)

Cecorskie pola, i wy głuche lasy!
Co na wiérzchołkach swych wiatry niesiecie,
Rozniesicie cięzkie me żale po swiecie
Nad Wodzem sławnym w wieko=
pomne czasy.

J. Ur. Niemcewicz.

Wolno drukować dnia 30. Grudnia 1820.

X. Szaniawski

Owoc ten pracy moiey Towarzystwu Warszaw-
skiemu Przyiacioł nauk poswięcony, na
ręce JW^{go} Alexandra Hrabi Chodkiewicza,
jako Członka tegoż Towarzystwa, i wzo-
rowego Autora dzieł wielu, w dowód wy-
sokiego uszanowania, składam.

Do Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół nauk.

Jeżeli wielkie z grobów przywodzę imiona,
Zachwyca w dziejach Rzymu obraz Scipiona,
Jeśli nam droga pamięć Brutusów, Katonów,
Na własnéy Niwie równych upatruymy plonów.

Synowie Oyców, którzy w Dnieprze, Elbie, Sali,
Na trzech rzekach żelazne słupy zabiiali;
Szukaymy skarbów, które ieszcze pozostały,
W zardzewiałych pomnikach narodowéy chwały.

Wy! co widzę w odmętach znikaiącą nawę
Wynieśliście z niéy ięzyk, nauki, i sławę,
Wy! którym Polska pomnik wdzięczności poświęci,
Pomińcie słabe siły... a przyimiycie chęci.

Autor.

Historya Żółkiewskiego.

Dzieła, które autorowi w téy materyi przewodniczyły

1.) Chronica gestarum in Europa singularium a Paulo Piasecio Episc. Premisl. Cracoviae 1645.
2.) Joh. Innoc. Petricii Historia Cracoviae 1637.
3.) Historia Vladislai IV. Pol. et Suec. Regis auctore Wassenbergio – Gedani 1643.
4.) Stan. Lubieński. Opera historico politica – Antverpiae 1643.
5.) Commentarium Chotinensis belli. auct. Jacobo Sobieski. – Dantisci 1646.
6.) Historya Jana Karola Chodkiewicza przez Naruszewicza 1781.
7.) Sim. Starovolsci Sarmatiae bellatores – Coll. agripp. 1631.
8.) Życie Jerzego Ossolińskiego przez Bohomolca 1777.
9.) Herbarz Niesieckiego.
10.) O woysku i postępowaniu Stanisława Żółkiewskiego, od traktatu w Buszy, do bitwy pod Cecorą, t: j: czyli od r. 1616 do r. 1620. Rosprawa Kalixta Mrozewicza, uwieńczona dnia 26. Stycznia 1820.^{go} roku.

Wiadomość o życiu i dziełach Stanisława Żółkiewskiego, Hetmana Polskiego.

Kości spróchniałe powstańcie z mogiły,
Przywdzieycie ducha, i ciało, i siły!
Woroniez.

Wywoływać z grobu imiona Mężów, którzy byli chlubą, i zaszczytem wieku swoiego – iest to obudzać w żyiących sercach szlachetną zawiść, wielkie sięgaiącą czyny – im bardziey albowiem naród iaki ku upadkowi pochylać się zaczyna – tym częściey należy mu przywodzić na pamięć cnoty i dzieła przodków iego, ażeby ożywić, i utrzymać ducha narodowego, który nigdy ieszcze w narodzie naszym nie wygasł zupełnie, i dopotąd wygasnąć nie zdoła, dopóki ostatni z Polaków żyć będzie. – Już duchy Zamoyskich, Chodkiewiczów, Jarnowskich, Czarnieckich pocieszaią się, i z przybytku wiecznego szczęścia widzą, iak sprawiedliwa potomność, oceniaiąc cnoty, i zasługi, ogłasza światu ich dzieła, i takowe za wzór prawnukom swoim przekazuie. –

Uczeni, i gorliwi o sławę rodu swoiego polacy: Naruszewicz, Kraieski, Bohomolec, Sapieha, i inni, niosąc winny hołd cnocie bohatyrow Polskich, dziejami ich zbogacili literaturę oyczystą. –

Nim sława obudzi męża iakiego, który śmielszem, i wprawnieyszem piorem odmaluie Polakom tego polskiego Decyusza, ośmielam się krótki rys życia iego, i czynow, ziomkom moim przedstawić. –

Stanisław Żółkiewski, kanclerz i Hetman wielki Koronny, Syn Stanisława Woiewody Buskiego, urodził się

urodził się w r. 1550^{m}. – Jakkolwiek świetność imienia, i długi szereg zasłużonych przodków, iest naymnieyszą zaletą wielkiego człowieka, i z tey iednak strony, los przyiazny bohatyrowi naszemu nic do zazdroszczenia nie pozostawił. – Paprocki ród Żółkiewskich, od Mikołaja Woiewody Bełskiego wywodzi. Inni iednak Kronikarze, o zachowanie ienealogicznego następstwa przodków naszych troskliwi, twierdzą: że imie to, ieszcze za Alexandra Króla sławne było. Pominąwszy te mniey potrzebne w dzisieyszym wieku badania, pominąwszy długi szereg przodków, którzy imie rodu tego godnie nosili; zastanowmy się nad czynami Męża, który wszystkich poprzedników swoich przewyższył, a którego życie składaiące ważną część dzieiów polskich, iest przedmiotem godnym uwagi, godnym wiadomości Polaka.

Pierwsze początki wychowania odebrał Żółkiewski pod okiem troskliwego Oyca, który go w dzieciństwie ieszcze myśleć, i działać po polsku nauczył. – Wysłany do Akademii Wileńskiey, wyprzedził wszystkich rówienników, i zwrócił na siebie uwagę przełożonych swoich. – Godna zastanowienia okoliczność, że szlachetny młodzieniec, którego sława wkrótce zapisać miała pierwszym w rzędzie woiowników, tyle powabów znalazł w naukach, i tak wielki w nich uczynił postępek. – Nadzwyczayną obdarzony pamięcią, posiadał gruntowną wiadomość historyi; tak dalece; iż nie tylko wszystkie ważnieysze czyny, i wypadki, ale naymnieysze szczegóły, epoki i lata, w potoczney nawet rozmowie z łatwością przytaczał. – Czytanie Plutarcha, ulubioną dla niego było zabawą; w nim to: może godne siebie, czerpaiąc wzory, wpatrywał się zawczasu w tych wielkich bohatyrów, obok których wkrótce z chwałą miał stanąć. –

Niewątpliwa iest rzecz, że samo urodzenie, same nawet młodociane lata wielkich ludzi, noszą na sobie częstokroć zaród wielkości, godny uwagi głębokiego badania.

badacza. – I może w życiu Żółkiewskiego postępuiąc krok w krok za światłem historyi (a.), od kolebki, aż do doyrzałego wieku, znalezlibyśmy wiele okoliczności, szczęśliwą rokuiących przyszłość. Może z tych szczegułowych postrzeżeń, i dociekań, wskazalibyśmy pewne zarody, wielkich bohatyrów cechuiące. – Może też pospolite tylko znalezlibyśmy przymioty, bo większa część rodu ludzkiego (: równie iak wszystkie owoce natury :) potrzebuie przyścia swoiey pory, która iey doyrzałość, i wartość nadaie. –

Biegleysi badacze przebiegaiąc wiosnę bohatyra naszego, wykażą, co w nim zaszczepiło tę nie ograniczoną miłość oyczyzny, i wolności, to męstwo, ten hart nieugiętey duszy; mnię porywa ten zawód chwały, która w zorzy dni iego postrzegam: lecz że historya Żółkiewskiego, z historyą narodu ścisły ma związek; uchylmy na chwilę kartę dziejów oyczystych, i przypomniymy sobie okoliczności hetmanowi temu współczesne. –

Epoka ta, iest prawie nayważnieysza, w dziejach narodowych. W niey to widzieli przodkowie nasi naywyższe tryumfy, i klęski, szczęście, i niedolę, chwałę, i hańbę, a los między grobem, i szczytem potęgi narodowey często się ważył. –

Już wygasło po mieczu plemię Jagiellońskie, drogie narodowi, groźne zawistnym sąsiadom. – Z nim tron dotąd dziedziczny, stanął dla licznych współubiegaczów otworem. – Przemożna szlachta nabyła nowych, i coraz większych przywilejów, a chłopek cień nawet wolności postradał. –

Po chwilowem panowaniu niedołężnego Henryka, szczęśliwym trafem dla Polski objął rządy Batory, ukrócił dumę Carów, wzniósł Akademią Wileńską. – Nagradzał nauki, i wojenną zasługę – a umieiąc być obywatelem, i żołnierzem, umiał być Królem Polaków. – Pod iego to berłem,

(a.) Załuski in epistol. famil. pisze, że gdy ieszcze dziecięciem był Żółkiewski, i mamki swoiey ssał piersi, ta w polu na trawie go położywszy, gdy sama odbiegła, a słońce dziecięciu dogorywało, ptak niezwyczayney wielkości, dopóty go rozpostartemi skrzydłami zasłaniał, dopóki mamka nie nadeszła. – Niesiecki, i inni obficie nam podobnych cudów dostarczaią.

pod berłem takiego Króla, stanął w szeregach oyczystych młody Żółkiewski, a od prostego żołnierza począwszy, zasługą, i krwią swoią dobiiał się stopni. – Hetmaństwo Polskie, tę naywyższą woyskową dostoyność, sprawował w ów czas mąż wiekopomney pamięci, cnotliwy Zamoyski. – Nieuszły przed bacznem okiem starego Hetmana, szlachetność, i męstwo młodego woiownika: bo wrodzonym iest przymiotem wielkich ludzi, wielkie rospoznawać dusze. – Zamoyski oceniał, zachęcał, i kierował umysł młodzieńca, bo w nim zawczasu godnego siebie przewidywał następcę: nie zaniechał polecić go walecznemu Królowi, który go tak ukochał, iż często nayskrytsze powierzał mu zamiary. – Dzieiopisowie nasi poświadczaią, iż między czterema, którzy taiemne zamysły Batorego około woyny Tureckiey wiedzieli, i Żółkiewski był policzony. Jak zaś daleko tego wyboru, i zaufania był godnym, krwią swoią nieraz okazał. – Ale wybor czynów w pochwale wielkiego męża zachować należy. – Pomińmy liczne boie, liczne laury i zaszczyty, abyśmy na pamiętne pod Byczyną zwycięstwo, prędzey myśl naszą przenieśli. –

Zgasły na tronie polskim ród Jagiełłów, utorował po walecznym Batorym drogę do korony domowi Wazów, z Jagiełłonki naszey zrodzonemu. – Wstąpienie na tron Zygmunta III było hasłem rozlicznych bojów i nieszczęść, które na łonie intryg, i zawiści wylęgłe, ziemię naszą długo dręczyły. –

Ktokolwiek iest świadom dziejów oyczystych, kto kolwiek zna charakter polskiego narodu, dziwić się nie będzie, iż w tey epoce, tyle do tronu naszego znalazło się ubiegaczów. – Tron ten od wszystkich Europeyskich tronów więcey ma powabów. – Nigdzie święta osoba Monarchy bardziey szanowaną i kochaną nie iest: a Polak miłości oyczyzny, od miłości Królów swoich odróżniać nie umie. – Te to właśnie powaby spowodowały Mazymiliana Xiążęcia Austryackiego, że o koronę polską, krwią nawet dobijać się osmielił. – Darujcie Ziomkowie moi! iżeli mając rzecz o Żółkiewskim, dotykam okoliczności tak dobrze wam znaiomych. – Uczony Niemcewicz zebrał iuż, i o=

głosił

i ogłosił światu dzieje Króla, o którym mówiemy. - Z nich to na
gruzach dawney oyczyzny, uczy się polak własne pomyłki, i wady
poznawać. Z nich widzi tę dumę możnych, to rozróżnienie zdań,
ten wpływ obcey potęgi. - Z nich więc niechay się obszerniey rospa=
trzy w okolicznościach wstąpienia na tron Zygmunta III to=
warzyszących. -
Co do nas, dosyć powiedzieć: że gdy Maxymilian ośmielony licz-
bą stronników swoich w Polszcze, z licznem woyskiem wyciągnął,
i chwiejącego się jeszcze na tronie Zygmunta zatrwożyć usiłował.
Zamoyski naprzeciw niemu wystawy, dowodztwo prawego skrzy=
dła powierzył Żółkiewskiemu, który tak dzielnie na Maxymilia=
na uderzył, iż go do ucieczki przymusił; i chociaż cała zaleta, cała
chwała w tym boju na Zamoyskiego, jako Naczelnego Hetmana
spłynęła; wszelako, kto bezstronnie zgłębi całą tę wyprawę, kto się
zastanowi, że Żółkiewski walczył, i zwyciężył; w ów czas, kiedy
Zamoyski z innej strony obóz rozkładał, ten słusznie, i spra=
wiedliwie laury Zamoyskiego, z Żółkiewskim podzieli. - Nale=
żą się one Żółkiewskiemu, bo je krwią własną okupił: wiadomo
bowiem, iż z pobojowiska tego ciężkie wyniosł trzy blizny, wiele
na siłach utracił. - Niektórzy dziejopisowie mniemają, że Zyg=
munt III, nagradzając to zwycięstwo, Kasztelanią Lwowską Żół=
kiewskiemu ofiarował. - Kobierzycki jednak twierdzi, że Żół=
kiewski dostoyność tę, jeszcze od Batorego pozyskał. - Oceniając
te tak rozróżnione mniemania, trudno niedać wiary Kobierzy=
ckiemu. - Ordynacya bowiem Zamoyska jeszcze w roku 1593.
o tem wspomina, co i Sobieski w mowie mianey na pogrzebie
Zamoyskiego potwierdza. -
Lecz nie tu zawód pochwały - nie tu się kończą dzieła bohatyra
naszego. - Wysłany z częścią woyska w r. 1602. na Szwedów, nio=
sących odsiecz Warsteinowi, pamiętną wygrał bitwę pod Rewlem,
gdzie poległ sławny wódz Szwedzki Reinhold Arnep; - a w krót=
ce upokorzywszy tatarów, i Kozaków, wodza ich Nalewaykę
w niewolę poymał.

Ledwo

Ledwo co z tey wyprawy powrócił, kiedy wzrastaiący od dawna rokosz wybuchnął pod przewodnictwem Zebrzydowskiego; z którym Żółkiewski węzłem bliskiego pokrewieństwa był połączony. Okoliczność ta w smutnem, i drażliwem położeniu stawiaiąc woiownika polskiego, nietylko chwały iego nie zaćmiła, ale nawet takową do naywyższego szczytu słusznie wyniosła. – Kiedy bowiem wzmocnieni rokoszanie, tronowi, i oyczyznie zagrażać poczęli, Żółkiewski nauczony dobro publiczne nad osobiste związki przenosić, uderzył na nich, i takowych pod Guzowem zniosł, i rozproszył. –

W krótce potem wysłany na ukrocenie potęgi Moskiewskiey, pamiętne pod Kluszynem odniósł zwycięstwo, a nie przestaiąc na tem, posunął daley zagony swoie, całą północ trwogą, i strachem przeraził, stolicę Moskwy opanował, takową do uznania za pana Władysława Królewicza przymusił, i Szuyskiego Bazylego Cara, z bratem iego Janem Dymitrem w tryumfie do Warszawy przyprowadził. – Lecz nie dość: zwracam uwagę waszą polacy! Ważne wyliczyłem czyny, ważnieysze wyliczę. Tu to w całym blasku ukazała się szlachetna Żółkiewskiego dusza. Wielki woiownik, umiał być wielkim człowiekiem! Stawiaiąc bowiem w obliczu narodu, i Monarchy, tak znakomitych ieńców, pamiętne wyrzekł słowa. „Bóg nam dał to zwycię-
„stwo Królu! umieymy szczęście szanować. Oto masz Carów
„sąsiedniego państwa, przyimiy ich, nie iako podłych nie-
„wolników, lecz iako zmiennych losów nieszczęsne igrzysko/6./. –

Fałszywa pobożność, i polityka Zygmunta, nieumiała z czynów wielkiego wodza korzystać. – Wzbraniał się Zygmunt w posłaniu do Moskwy Syna swoiego Władysława. – Zazdrościł mu nieiako tego wyniesienia, albo raczey sam pragnął przywdziać Carską koronę. – Tak więc słaby, i niedołężny Król, całe poświęcenie się Polaków, wszystkie zwycięstwa i tryumfy, wszystkie nadzieje i widoki na zawsze zniweczył. – Niedość na tem: Król ten poznawać, i oceniać wielkich ludzi nie umiał. – Owszem niewdzięczny dla

Zamoyskiego,

/6./ Ciekawszych w zasięgnieniu obszérnieyszych wiadomosci o tym swietnym tryumfie odsyłam do rękopismu. Oddawanie tryumfalne Carów J. K. Mości. który w Bibliotece Jo. Adama X. Czartoryskiego znayduie się, a który w części w pamiętniku Lwowskim był umieszczony.

obojętny dla Chodkiewicza, niesprawiedliwy dla Żółkiewskiego, słusznie nie uszedł wyrzutów, którymi go wszyscy dzieiopisowie odznaczyli, a które krwawem piórem w sercach potomności zapisane, bolesnem są dla Polaka wspomnieniem. -

Nim przystąpiemy do wyprawy Wołoskiey, do tey to nayważnieyszey epoki, całą wielkość, całą chwałę Żółkiewskiego stanowiącey, poświęćmy chwil kilka uwadze owczesnego stanu oyczyzny.

Próżno los, i natura wysilały się u nas w tey epoce na bohatyrów, których rzadko kiedy na polskiey zabrakło ziemi. - Nadaremne usiłowania cnotliwych Polaków, bezkorzystne zwycięstwa, i tryumfy. - Gnuśność Monarchy ośmielała nieprzyiacioł, zrażała obrońców Oyczyzny. - Niezgoda na obradach publicznych, brak karności w obozie, upadek przemysłu, i nauk, znamionują tę nieszczęśliwą epokę. - Szwedzi opanowali całe prawie Inflanty, w Moskwie, pomimo licznych zwycięstw, i dwukrotnego opanowania Stolicy, zaledwo przy Smoleńsku utrzymać się potrafiono. - W takiem to położeniu rzeczy, gdy właśnie Królewicz Władysław z Chodkiewiczem do Moskwy wyruszył, a rozeymy doczesne w Inflantach co chwila nowem niebezpieczeństwem groziły, objął Żółkiewski naczelne dowództwo przy granicy Tureckiey. - Lecz rzeby i potrzebę, i cel zgromadzenia woysk Polskich w tey stronie wykazać, o Wołoszczyznie i Multanach, które przed tém ieden tylko kray stanowiły, w tem mieyscu nadmienić należy. -

Jeszcze w połowie **XIV**= wieku, Stefan Xiążę Wołoski, skarbiąc sobie potężną opiekę Kazimierza Wielkiego, przysięgł polszcze hołdować. - Powtórnie w roku 1376. Ludwikowi podobneż uczyniono przyrzeczenie - lecz wzmagaiąca się w Europie Turków potęga, zwłaszcza po upadku państwa wschodniego, coraz więcey wpływu i na Wołoszczyznę wywierać zaczęła. - Z drugiey strony Królowie polscy, mniey niż znakomicie panowie zwierzchnictwo nad tymi prowincyami wykonywali. - Wiadomo bowiem

z dziejów

z dziejów narodowych, że woyny w tym przedmiocie, nayczęściey kosztem, i zaciągiem prywatnych toczone były. – Tarnowscy, Sieniawscy, Mieleccy, Potoccy, a iuż za Zygmunta III Zamoyski, władzców Wołoszczyzny, i Multan zrzucali, i osadzali na tronie.

Z tych więc okoliczności, iako też z powodu, że Kozacy nie przestawali ustawicznie granic Tureckich napadać, Skinder Basza na czele 80,000 woyska naprzeciw polskim stanął granicom, a Żółkiewski przy Buszy nad zeyściem Morachwy, i Dniestru obozując, i chcąc choć na chwilę tę brzemienną piorunami chmurę oddalić, na mocy rozkazu Króla, podpisał pokóy z Turcyą r. 1617.

Krok ten tysiące dla polski niosący korzyści, obudził uśpioną zawiść, podnieśli harde głowy nieprzyiaciele Hetmana, a nie szczędząc potwarzy, i obelg na Seymie w r. 1618 zaskarżyli Żółkiewskiego (: c. :)

Gdy więc tegoż roku Żółkiewski pod Oryninem, blisko Kamieńca obozem stanął, i w spoczynku zostawał, wtedy iuż powszechnie szemrać zaczęto. –

Nim ocenimy postępowanie Hetmana, słuszną zdaie się rzeczą, zdanie nasze poprzedzić historycznym rysem wypadków w tym okresie zdarzonych. –

Obiąwszy Hospodarstwo Wołoskie Gracyan, z natury chytry, i przebiegły, a w szkole obłudy i fałszu nieźle wyćwiczony, głosił się przyiacielem polaków – i dopraszał się opiekuńczey naprzeciw Turkom pomocy (: D. :) W prawdzie zaś i Turków się obawiał, i Polakom nie ufał. – On to zapalił

(: c. :) Na czele nieprzyiaciół Żółkiewskiego byli Sieniawscy, Kalinowski, i Xiążęta Zborowscy – zarzucano mu szczególniey – że ulegaiąc rozkazom Skinder Baszy, Mikołaja Iwana, Gubernatora Chocimskiego sciąć rozkazał, a nadewszystko, że Berszadę, i Roszków, dziedzictwa panów polskich o przechowywanie herszetów Kozackich obwinionych, spalił, i zniszczył.

(: D. :) Kiedy bowiem Sułtan na Gracyana, iako na zdraycę wyrok śmierci podpisał, takowy niewidząc dla siebie innego ratunku, udał się do Polaków, a siebie, i kraie swoie pod hołd korony oddaiąc, ofiarował w pomoc 25,000. Wołochów. –

zapalił pochodnię tey sławney pod Cecorą woyny, która nam ty=
le klęsk, i nieszczęść zadała, a którą dopiero pod Chocimem na=
stępca Żółkiewskiego godnie ukończył. –

Siedział w ów czas na tronie Tureckim młody, i dumny Os=
man. – Różnemi okolicznościami przeciw polakom rozjątrzony,
Offinowskiego Posła Polskiego, z obrazą praw wszelkich, haniebnie
ściąć roskazał. (: e.:) Krok ten pierwszym był do woyny krokiem.
Żółkiewski czuły na obrazę narodu, widząc zbliżaiące się liczne mu=
zułmanów obozy, uwiadomił o tem Króla, i Rzeczpospolitą; ra=
dził iednak, ażeby tylko obronnie działać, a w kray nieprzyia=
cielski się nie zapuszczać. – Były to wyrazy na szali rostropności
dobrze odważone, i wypływały z ust oświatego ~~w~~ boiach wodza,
który znaiąc obu narodów woienne stosunki, na wątpliwy los
oyczyzny swoiey puszczać niechciał. –

Znaleźli się iednak źli, i nienawistni ludzie: na czele któ=
rych stał Andrzey Lipski, podkanclerzy koronny. – Ci oświadczę=
nie to Żółkiewskiego, za krzywdzące dla Polski poczytuiąc, prze=
mogli na słabym Królu, i dokazali, że ten wydał roskaz Żół=
kiewskiemu wypowiedzenia otwartey woyny, i uderzenia na
Turków. –

Kto tylko bezstronnie zważy, iak smutne w ów czas oko=
liczności ziemię naszą obarczały? Kto się zastanowi, iak sta=
be mieliśmy siły, w iakiey nędzy, i niekarności zostawało
niepłatne żołnierstwo (: f.:) iak potężne zalewały nas hordy,
iak obojętne były obłudnego Gracyana posiłki – iak rozróżnie=
nie wodzów szkodliwą rokowało przyszłość – kto kolwiek
mówię te wszystkie okoliczności, pod ścisłą weźmie rachubę,
ten pewno i dziś ieszcze przezorność Hetmana uwielbiać bę=
dzie. –

(: e.:) I tu różnią się dziejopisowie – niektórzy bowiem twierdzą, że
go tylko przez katów z miasta wyprowadzono. –

(: f.:) Całe w ów czas woysko Żółkiewskiego do 6. lub 7. tysięcy wynosiło,
a lubo Weissenberg, i Petrycy większą onego podaią illość, wszelako ta=
kowa nawet 10.tey części potęgi Tureckiey nie wystarczała.

pisał on po wiele razy, i zaklinał Króla, aby tak niebespieczne cofnąć
roskazy.- kiedy iednak uparty Zygmunt, aż do podeyrzeń o zdradę po=
suwał się zawżdy, kiedy mściwego Hetmana o naganną oziębłość ob=
winiać nieprzestawał. Żółkiewski w liście z Baru /:g:/ w dniu 28go
Sierpnia 1620. r. pisanym, roniąc łzy nad opłakanym stanem oy=
czyzny, malując w żywych kolorach wiszące nieszczęście, i hańbę, żegna
po raz ostatni niewdzięcznego Króla, a poświęcaiąc się na śmierć,
zaklina go ieszcze, aby o polszcze lepiey pamiętał.-

Niebał on się śmierci, bo wychowany w obozach, nieraz iey śmia=
ło stawiał czoło - nie bał się śmierci, bo osiwiały w boiach, nie wie=
le iuż chwil życia naliczyć się spodziewał, nie cenił życia w spra=
wie oyczyzny, bo za nią nieraz liczne mi okrył się bliznami; nie
cenił życia, bo był godnym owych Greckich i Rzymskich bohaty=
rów następcą; bo był Hetmanem polaków, bo był polakiem praw=
dziwym.- Ale nauczony z doświadczenia, iak często iedna wal=
ka, ludów, i narodów losy stanowi, lękał się, ażeby iednem zwy=
cięstwem ośmieleni Turcy, całey nie zalali polski, która w ten
czas żadney obrony, żadnych zasobów nie miała.-

Przemogła w nim iednak wiara, i posłuszeństwo Królowi,
których iak Polak złamać nieumiał.- W czynie tym, zostawił
wieczny pomnik chwały, i zawstydził potwarców swoich.- Prze=
nosząc myśl naszą w owe czasy, i lata, zważaiąc ówczesny spo=
sób myślenia, i duch czasu, trudno nie przyznać, że Żółkiew=
ski maiąc po sobie woysko, i naród, mogąc się łatwo oprzeć
niegodnym Króla roskazom, w poświęceniu się na wyraźną
zgubę, był nieiako nadludzkim wzorem uszanowania dla
tronu.- Lecz niech mi się godzi powiedzieć, że w dzisieyszym
stanie filozofii, w dzisieyszym stosunku rządzących, z rządzo=
nemi, ofiarę tak wielką błędem politycznym nazwać by można.
Wyrzeczenie podobney prawdy, nie uymuie sławie bohatyra pol=
skiego. Błędy bowiem wieku, od błędów ludzkich odróżniać na=
leży.-

Takie więc uczyniwszy sobie wyobrażenie o stanie ówczesnych
rzeczy, zwróćmy uwagę naszą na obroty Hetmana, i okoliczno=
ści

/8/ Petrycy i Lubieński.-

okoliczności tey pamiętney bitwy pod Cecorą, dobrze rozważmy.
Tu dopiero rozwija się pole nie wyczerpanych pochwał. – Tu ia naznaczam szczyt sławy Żółkiewskiego, bo nieszczęście iest nie iako probierczym kamieniem, o wielkich mężach stanowiącym.
W dniu 2^{m} Września 1620. Żółkiewski przeszedłszy Dniestr, stanął d. 12^{t} pod Cecorą, w tem samem mieyscu, w którym nie= dawno Zamoyski przemagaiącemu nieprzyiacielowi mężnie się oparł. – Graczyan w mieyscu 25,000 woyska, tylko 600. koni do obozu przyprowadził. – W dniu 19^{m} przyszło do krwawey, i zaciętey bitwy. – Polacy obskoczeni zewsząd od dziesięć razy liczniejszych Tatarów, spotkali się mężnie, a po krwawey walce, i po liczney z obu stron klęsce, do obwarowanego wró= cili stanowiska. – Lecz, smutnieyszym nad samą stratę było osłabienie iedności, i męstwa. – Gdy bowiem na radzie wojenney Żółkiewski o stoczeniu powtórney bitwy napomknął, Kalinow= ski, a za nim Korecki, Struś, i inni, sprzeciwiaiąc się wbrew zdaniu Hetmana (: h. :), zdradzili iuż nie iako swoy niecny za= miar szukania ochrony w ucieczce. – Jakoż ledwo noc pierw= sze roztoczyła cienie, pomienieni dowodzcy, wraz z swoimi wspólnikami uciekać poczęli: rozruch z tąd wszczęty, zrodził powszechne zamięszanie, i trwogę. – Ani głos wodza, ani naygorliwsze cnotliwych starania, nie zdołały porządku przy= wrócić, aż póki nadchodzący dzień nie oświecił tey haniebney sceny gwałtu, zamięszania, i zdrady. – Sprawiedliwa iednak opatrzność nie dozwoliła uyść zbrodniom przeznaczoney kary: iednych pochłonął Prut za obozem płynący; drugich iuż na prze= ciwney stronie pomordowali Tatarzy. – Żółkiewski widząc do połowy zmnieyszone siły swoie (: i. :) a z tąd niepodobieństwo

(: h. :) Łubieński O. pp. 234. Kobierzycki pag: 686.
(: i. :) Łubieński O pp. 235. 236.

wznowienia walki zaczepney; przedsięwziął z orężem w ręku drogę sobie do oyczyzny utorować, lub polegz w boiu chwalebnym.

Tu dopiero o godnym wiekopomney sławy odwrocie mówić mi przychodzi. — Wyborne pióro dzieiopisa Greckiego przekazało nieśmiertelności czyny dziesięciu tysięcy Greków. — Oby i Polscy rycerze /: K. / znaleźli swego Xenofonta! Nie uymuiąc albowiem dzieiopisom ówczesnym dokładności, i innych zalet nie posłednich, mniemam iednak, że ta część chwały narodowey, przedstawiaiąc wymowie, i poezyi przedmiot równie wspaniały, iak patryotyczny, trwalszego oczekuie pomnika.

Żółkiewski rozwinął w tym odwrocie, całą tęgość, całą przytomność umysłu, co znamionuie wielkie Hetmany. — Starzec siedmdziesiąt letni, walczył z młodzieńczym zapałem, klęski zaś woyska swoiego, iak drugi Paweł Emiliusz nie przeżył. — Kiedy bowiem po osmiodniowym cudownym nieiako odwrocie, po ostatnich wysileniach, i zabiegach Hetmana, na żywności, i innych woyskowych potrzebach zbywać poczęto, kiedy nieprzeliczone Turków Tatarow, i Bułgarów hordy, tę szczupłą ilość pozostałych rycerzów dokoła zalały. — Żółkiewski w szlachetney rozpaczy, rzuca się w nieprzyiacioł szeregi — gdzie stąpi, tam zwycięży, gdzie tnie, tam śmierć zada; na próżno cnotliwy Koniecpolski zaklina, i wstrzymuie Hetmana, „nie zawoła Żółkiewski, Rzeczpospolita powierzyła mi to woysko —

/: K. / Były i w ten czas wielu bitnych i walecznych woiowników: między którymi szczególniey celowali /: <u>Stanisław Koniecpolski</u>, Hetman polny Koronny, Zięć, i nieodstępny Towarzysz broni Żółkiewskiego — <u>Jan Henryk Żółkiewski</u>, Syn wodza naczelnego, tudzież <u>Łukasz Żółkiewski</u>, Synowiec Hetmana wielkiego, młodzieńcy, wychowani na polu sławy, pełni naypięknieyszych nadziei. — Nadto <u>Marcin Kazanowski</u> — <u>Herman Denhof</u> — <u>Mikołay Potocki</u> — <u>Jan Tyszkiewicz</u> — dwu <u>Chodkiewiczów</u>, i wielu innych. —

„woysko, kiedy go ocalić niemogę, z nim razem polegnę!"

Towiększy, naciera, zachęca, walczy, wreszcie osłabiony śmiertelnemi ranami, pada w szród tłumu nieżywy, a z nim pada razem kolos oyczyzny iego. – Rozsiadła dzicz w potężnym nieprzyiacielu, nie oddała hołdu wielkiemu mężowi.

Ciało iego w sztuki rozszarpano, głowę odcięto, tako= wą na pal wbito, a poźniey po ulicach w Konstantyno= polu w tryumfie obnoszono –

W kilka lat dopiero wdzięczna potomność w miey= scu, gdzie poległ Żółkiewski, wystawiła piramidę z napisem.

<u>Nauczcie się, iak słodko za Oyczyznę umierać!</u>

Krasicki, i wiele innych znakomitych pisarzy, boha- tyra tego z Decyuszem porownywaią. –

Jakkolwiek w charakterze tych mężów nie małe iest podobień= stwo, większey iednak chwały godzień Żółkiewski, bo w trudniey= szych żył okolicznościach – ciągle prześladowany, i ciągle wielki.

Nieszczęściem zawsze było udziałem znakomitych mężów, mało iest bohatyrów, którym współcześni należną cześć wyrzą- dzili – leż sprawiedliwa potomność wieczną wdzięcznością błędy oyców wynagradza, i na grobie obrońców swoich, co- dziennie świeże zaszczepia wawrzyny – Dwieście lat przeszło ubiegło, a sława Żółkiewskiego przechodząc z ust, do ust, żyie wiecznie, i tyle ma pomników, ile iest serc cnotliwych ludzi. –

Mężny, rostropny, wierny swoiemu Królowi, dobro kraju prze= noszący nad wszystko, spędził Żółkiewski długie lata na usługach oyczyzny, godnie po Zamoyskim buławę, i pierzgi piastował (: 1.)

(: 1.) Kobierzycki f. 709. także daie pochwały Żółkiewskiemu. – Ad ex= tremum vir magnus, priscis Imperatoribus militari scientia conferendus, blandiencium fraudibus intractabilis discipli= nae tenax. –

Naruszewicz, czyniąc porównanie Chodkiewicza z Żółkiewskim, pierwszemu popędliwość, drugiemu zbyteczną że tak rzekę ostrożność, i pobłażanie wyrzuca. — Lecz trudno nie uniewinnić Hetmana Koronnego, gdy stan rzeczy w czasie iego dowództwa zważemy. — Słabe bowiem rzeczy pospolitey siły, niedołężność Króla, i niezgody domowe, nakazywały ową przezorną ostrożność, by na zupełną zgubę bezbronney nie wystawić Oyczyzny.

Klęska Cecorska wydarła nam bohatyra, którego śmierci w sto lat dopiero pomścił się waleczny Sobieski! Chwała ta spływa na polaków, że z tey samey krwi, z tych samych kości, powstał mściciel, co obumarłe nad Dniestrem laury, wskrzeszaiąc nad Dunajem w obronie niewdzięcznych Niemców, hardych upokorzył Turków. —

Ale okoliczności te przechodzą zakres pisma tego, obszerne wystawiaią pole dla tych, którzy po mnie w przedmiocie tak ważnym pisać będą. —

Żółkiewski pod Cecorą Tragedya.

Osoby

Stanisław Żółkiewski Hetman wielki koronny	JP. Szymanowski.
Henryk Syn iego	Werowski.
Koniecpolski Hetman polny koronny.	Kudlicz.
Julia iego żona, córka Żółkiewskiego	Żółkowska
Gracyan Hospodar Wołoski	Zieliński.
Praxeda córka Gracyana	Ledochowska
Kalinowski	Jastrzębski
Skinder Basza	Wolski.

Rzecz się dzieje w obozie pod Cecorą w roku 1620^m

Akt I^szy Scena I^sza

Praxeda, Julia.

Praxeda.

Jak iest; umieiąc z przyczyn przewidywać skutki,
Wyśledzasz moie żale, i przenikasz smutki,
Jakże słodką iest przyiazń w opłakaney doli!
Jak miło iey wynurzać wszystko, co nas boli!
Długo droga Julio! miłość z twoim bratem,
Mimo udręczeń serca taiłam przed światem,
Długo nas los zawistny nękał bez ustanku,
Nieprzyiaciela kraiu, miałam w mym kochanku;
Powinność nad miłością często górę brała,
Miłość nad powinnością nieraz przemagała.
A tak, w ustawnych walkach wiodąc nędzne życie
Złorzeczyłam mu iawnie ... kochałam go skrycie!...

Julia.

Dusza moia nayczulszey przyiazni wylana
Dzieliła z tobą żale Praxedo kochana!
Teraz gdy dobroczynne sprzyiaią nam nieba,
Nie łzy ronić; lecz radość spolnie dzielić trzeba.
I toż by ci do smutku miało bydź powodem,
Że los, naród twóy z moim połącza narodem?
Że twóy Oyciec, z mym Oycem uzbraiaią dłonie,
Ku spolney naszey sprawie; i spólney obronie?
Że twóy luby kochanek, a móy brat jedyny,
sna-

Masz mężnie dobijać o śmierć, lub wawrzyny!
Toż w woynie cała twoja trwoga, i obawa?
Czy zwyciężą? czy zginą? zostanie ich sława!

Praxeda.

Nie tu iest źrzodło srogich nieszczęść, i katuszy,
Przed Julią odsłonię skrytość moiey duszy,
Wychowana w obozach, w pośrzod srogiey woyny,
Przywykłam się umysł zachować spokoyny;
Nieraz widząc rycerzy chwieiące się męstwo,
Natchnąwszy ich odwogą, wskazałam zwycięstwo;
Dziś, niemam dosyć siły, i wyznać ci muszę,
Że okrutne przeczucia dręczą moią duszę!
Tysiąc strasznych widoków stawa mi przed okiem,
Niespokoyność za każdym posuwa się krokiem,
Widzę smutek po smutku–! i poiąć niemogę
Co w zakrwawionem sercu srogą wznieca trwogę?

Julia

Płonnym przeczuciom wiary dawać się niegodzi,
Uśmierz żal!.. zostań sama... twoy Oyciec nadchodzi.

Scena II

Gracyan – Praxeda.

Gracyan.

Córko! posłuchay chwilę... chcę mówić w tey sprawie,
Przez którą dziś lub zginę, lub się wiecznie wsławię!
W tym wielkim dniu, na wielkie odważam się rzeczy;
Twoie mi serce pewny tryumf zabespieczy.
W twoim ręku iest oręż... tyś dzielną sprężyną!
Przez którą dziś Włochy powstaną, lub zginą!...

Praxeda.

Ach! Oycze, choć twych myśli niedociekam wcale,

Umiem

Umiem atoli wzdychać ku tak wielkiey chwale,
Czuię w sobie krew twoię – leiz nieumiem niestety,
Jak by los Kraju zawiśł od iedney kobiety?

Gracyan.

Przyszedł czas – niechay spadnie z twych oczu zasłona,
I co zawiśći poczęta, niech miłość dokona!
Tayne ci dotąd były wszystkie moie kroki,
Długo się dla Polaków lały krwi potoki;
Ginął ziomek po ziomku, służąc obcey sprawie,
polska stała się sławną w Żołkiewskiego sławie!
O jakże nato imie wzdryga się ma dusza!
Chęć zemsty mnię pożera, i do zdrad przymusza,
Tak iest, com raz przedsięwziął – to dokonam stale:
Zgubą Polaków drogich współziomków ocalę,
Nie widzę innych środków; zwłoka nic nie nada,
podstęp iest dziś odwagą, powinnością zdrada!..

Przezeda.

Widzisz smutek w mych oczach – pomięszanie – trwogę,
Jm ciebie dłużey słucham; tem mniey poiąć mogę,
Znajome ci uczucia sercu memu lube.

Gracyan. (nastronie.)

Mam że kochance syna odkryć Oyca zgubę?

Przezeda.

Głos ten przenika serce żalem przepełnione.
Odkryj choć raz przed córką tajemnic zasłonę!..

Gracyan.

Długo nie chętny Polszcze, wiodąc boje krwawe,
Pomnażałem iey wielkość, znaczenie, i sławę!
Długo walcząc pod dawnym rozkazem Hetmana,
W Żółkiewskim miałem razem, i wodza, i pana!
Czekałem tylko chwili, zrządzity ją nieba,

Czas iuż zacząć być wolnym! iarzmo zrzucić trzeba,
Córko! uzbróy twóy umysł męstwem niezachwianém,
Wszak wiem, że równo ze mną brzydzisz się tyranem,
I chociaż Henryk wznieca w twéy duszy zapały,
Pierwey ci nieba Oyca, niż Kochanka dały!..

Praxeda.

Miłość dla Oyca, wszystkie ma w sobie ponęty,
Lecz miałażbym z Żółkiewskim zrywać związek święty?
Wszakżeś sam drogi Oycze! spaiał te ogniwa,
Których moc co dzień więcey we mnie się odzywa!

Grazyan.

Owszem; dzielniey utwierdzić trzeba związek luby,
By nam upewnić tryumf, im przyspieszyć zguby;
Niech Henryk Syn Hetmana w więzach twoich jęczy,
Niech go miłość zapala, uwodzi, i dręczy,
Żąday od niego sławy nabytey orężem,
Niechay pokona Turków, a będzie twym mężem!

Praxeda.

Oycze! ze łzami błagam – miey nademną litość!
O gdybyś mógł przeniknąć serca mego skrytość!
Gdybyś czuł, iak nim ciągle na przemiany miota,
I powinność, i miłość, i rozpacz, i cnota?
Nie brzmiałyby w twych ustach podeyrzane słowa,
Jeżeli umrzeć trzeba? iam umrzeć gotowa!..

Grazyan.

Powolność moia widzę zbyt ciebie ośmiela,
Wiedz, że w Żółkiewskim mamy dziś nieprzyiaciela,
Każdy zbrodzień, kto z oycem twym się nie iednoczy,
Gdzie o losy narodów rozprawa się toczy;

Działay

Działay podług mey woli–! nie szukay ich źrzodła,
Mnie w te miejsca chęć zemsty, i sławy przywiodła!
Oddal się.... drogie chwile tracimy daremnie,
Wierna moim rozkazom, wspieray mnie tajemnie!

Rrazeda.

Odchodzę, i choć szczęścia mam słabe nadzieje
W powinności dla Oyca, nic mnie nie zachwieje!

Scena III

Gracyan (sam)

Dokąd że się zapędzam w niebacznym zapale!...
Wszystkoż więc dziś poświęcę, i nic nie ocalę?
Czyż własna Córka zemsty nieszczęsne narzędzie,
w słuszney rozpaczy, oycu złorzeczyć nie będzie?..
Czyż surowa potomność śledząc nasze sprawy,
Nie odkryje zdrad moich? i nie wydrze sławy?
I kądże ~~tak~~ myśl niewczesną słabości we mnie budzi?
Nie!.. ja działam dla siebie, i nie dbam o ludzi!–
Niczem u mnie sąd świata; dziś ich krew poptynie,
Lub ja życie poświęcę, lub ród Tkiewski zginie;
Los, i szczęście mi sprzyja!.. Córka moia w błędzie,
Na przeciw kochankowi, Oyca wspierać będzie.
Ta nad nim – On nad Oyca słabością ma władzę,
Jam wyższy nad nich wszystkich, ja ich wszystkich zdradzę!
Sciągnąłem aż w te miejsca woyska sprzymierzone,
poprzysiągłszy Polakom pomoc, i obronę!
Ale widząc Sułtana olbrzymią potęgę,
Widzę zgubę – przez rozum łamię tę przysięgę!

Kalinowski niechętny Żółkiewskiego sławie
Dzielnie moie zamiary popierał w Warszawie,
J sądzę, że mu córkę przeznaczam za żonę
Pewnieysze mi gotuie wsparcie, i obronę,
Nie bawnie tu powróci; a złączywszy dłonie,
Kres działaniom naznaczem w Żółkiewskiego zgonie;
W śród myśli, w których nowe upatruię życie,
Koniecpolskiego tylko obawiam się skrycie;
Zawsze mnię bacznie śiga, we wszystkiem mi szkodzi;
Ale gdzież się unoszę?... on właśnie nadchodzi!..

Scena IV.

Gracyan – Koniecpolski.

Koniecpolski

Po tylu krwawych bojach; w śród nieszczęść, i chwały
Nigdy się jeszcze polskie woyska nie zachwiały!
Dziś gdy w krwawych obrazach, przyszłość się objawia,
Prawdaż to, że Gracyan do boju podmawia?
Zkąd się wzięło to męstwo? gdzież znikły obawy?
Któż po tylu spodleniach, śmie wzdychać do sławy?

Gracyan.

Głos ten, zamiast obrazy, litość we mnie budzi,
Oddawna umiem gardzić sądem słabych ludzi
W ów czas, gdy szczęście wieńczące Żółkiewskiego męstwo,
Nowe wam po zwycięstwach iednało zwycięstwo
Gdy młodszy wiek Hetmana krzepiące siły dzielne,
Jemu, i wam upewniał życie nieśmiertelne,
Gdy na Cecorskim błoniu, pod tym samym grodem,
Mąż ten z wielkim Zamoyskim biegł sławy zawodem,
W ów czas, wielkie serca z twardey kute stali
J nie czuli na blizny, do blizn zachęcali!

Dziś–

Dziś, kiedy los przyiazny zachwiał się na chwilę,
Gdy Hetman ma mniey siły, i męstwa nie tyle,
Gdy straciwszy podporę z Zamoyskiego zgonem,
Waży losy po między oyczyzną, i tronem,
Miałże by zaćmić chwałę, przez nie baczną trwogę,
I na wstępie do boiu męską cofać nogę?
Chceszli potwierdzić wyrok, który wieki dały,
Że Polak w szczęściu dumny, w nieszczęściu niestały?..

Koniecpolski.

Wstrzymay się! lub chcesz mówić o publiczney sprawie,
Pomniy, coś winien polskiey odwadze, i sławie?
Nie myśl, bym uległ twoiey obłudzie, lub dumie;
Kto się w niewoli rodził, wolnym być nie umie!..
Lecz zważ, z czyiey ci ręki droga wolności dana?
I szanuy po Hetmanie pierwszego Hetmana!..
Szanuy lud, który skruszył jarzmo twey niewoli,
I wspieray go przez wdzięczność, w nieszczęśliwey doli!

Gracyan.

Wdzięczność wam dochowam – ufności nie zdradzę,
I bym tego dał dowód, pierwszy woynę radzę!.

Koniecpolski

Kto w szczęściu radził pokoy, w nieszczęściu chce woyny,
Kto wśród widoczney zguby, ma umysł spokoyny,
Ten lub w niezwykłych zmianach wielką duszę chowa,
Lub pod pozorem męstwa, czarne zdrady knowa!.

Gracyan.

Niebaczny! pocóż z tobą mówić tyle razy?
Gdy im więcey słów powiem, więcey mam obrazy!
Cóż ci daie przewagę? co ciebie ośmiela?

Że obwiniasz o zdrady twego przyiaciela;
Gdzież dowod? gdzie pozory? gdzie groźb twoich zrzodło?
Zapomniałżeś, co nasze woyska tu przywiodło?

Koniecpolski

Ta do bojów ochota, ta niezwykła śmiałość,
To męstwo wymuszone, ta udana stałość,
Te oczy, co w tey chwili twe usta zdradzaią,
Tysiące okropnych przeczuć w mą duszę wlewaią!
Nie winię ciebie iednak; to jedno przełożę,
Że niewolnik wolnego, łatwo zdradzić może!..

Graczyan.

Próżno tysiące obelg miotasz w twym zapale,
podeyrzeń, i pogrozek, nie lękam się wcale,
Lecz abym ci dał nowey litości dowody,
Obrażony niesłusznie... czynię krok do zgody,
Niechay przez ten czyn rzadki, twa dusza zmiękczona,
Chęć zadawnionych obelg, przyiaźnią pokona!..

Koniecpolski.

Możnaż tyle pozorow nieść w sobie cnoty;
I drogą laurów godną dążyć do sromoty!
Jakże radbym przeniknąć nie sięgłe zamiary!
Jakbym rad, by Graczyan dochował nam wiary!
Lecz próżno w twoią cnotę uwierzyć się siłę,
Kiedy wieści, podeyrzeń, i podobieństw tyle!...

Graczyan.

Stoy! iuż twoie zuchwalstwo przeszło wszystkie miary!
Wyrządzone obelgi, nie uydą bez kary.

powolności-

powolność moia, w krwawą zemstę się zamienia,
Ty, twoy kray chcesz pozbawić moiego ramienia?
Ty, przez skryte zamieszki, przez jawne obawy,
Wydzierasz polszcze owoc zwycięstwa, i sławy?
Jeżelim wam hołd winien, przez związki hańbiące,
Dziś przeciw wam uzbroić mogłbym rąk tysiące,
Nie potrzebne tam zdrady, gdzie w męstwie iest wsparcie,
I gdybym wam chciał szkodzić, szkodziłbym otwarcie,
Któż by mi z was zabronił? złączyć się z Sułtanem,
I z hołdownika polski, waszym zostać panem?
Ale niechcę tych zdradzać nie wiarą nikczemną,
Którzy mi pomoc niosą, i łączą się ze mną!
Wszak rozkaz twego Króla tutay nas sprowadza?
Wszak kto Króla nie słucha, ten oyczyznę zdradza.
Ja wierny mey przysiędze — obelgi pominę,
I walcząc z wami, dla was, zwyciężę, lub zginę!
Ty! ieśli niechcesz doznać mych zapędów mściwych,
Drżyj! i nieśmiey powtarzać podeyrzeń złośliwych!
Jeden wyraz li wskaże wieczney nocy cienie,
I w zemście się nie wstrzymam, i w zdaniu nie zmienię!
Niech ciebie twego męstwa czczy zapał nie zwodzi,
Piekła, i nieba wzruszę — gdy o sławę chodzi,
Cóż to? ty się urągasz?... o sroga obrazo!
Zuchwały!.. i ty szydzisz?.. czy znasz to żelazo?

(: Dobywa pałasza.)

Koniecpolski

Żadna groźba, grom żaden nie zastraszy męża,
Zrodzonego w obozach w śród szczęku oręża!
Wiedz; że polak z kolebki nawykły do zbroi,
Groźbami gardzić umie — niczego się nie boi!
Próżno, chcąc pokryć podstęp, i jawną niewdzięczność,

Różnych srzodków na przemian szuka twoia zręczność!
Nikczemność twą nie iednym okazałbym czynem,
Ktoż nas zawiodł pod Buszą? zdradził pod Kluszynem?
Kto z naszych niezgod, szuka ohydnych korzyści?
Kto pod larwą przyiaźni, kryie jad zawiści?
Kto z Kalinowskim ostrzy mordercze pociski
pod udanem przymierzem skryte knuie spiski?
Kto z Polakiem na polskę.... o smutne wspomnienie!..
Tak, kto ziomka pobudza na ziomków zniszczenie?
Kto się wylał na wszystkie bezprawia, sromoty,
Targał przysięgi, zniszczył wdzięczności, cnotę,

Gracyan

Kto?

Koniecpolski

Ty!

Gracyan.

Śmiałżeś mi to powiedzieć z taką wzgardą w oczy?
Broń się, lub to żelazo krew twoią wytoczy!

(uderza.. walczą... Koniecpolski wytrąca pałasz Gracyanowi, i podnosząc takowy, mówi.)

Koniecpolski.

(Dosyć iuż na tey hańbie!.. widziszże duszo podła
Do czego ciebie twoia zuchwałość przywiodła?
Cóż bezbronnego przed mym pociskiem uchroni?
Twoie życie w mey mocy... twóy oręż w mey dłoni!
Gdybym sobie mniey ważył, dwu narodów całość,
Mógłbym łatwo ukarać porywczą zuchwałość,
Krwią twoją oznaczyłbym kres zdradzie, i dumie

Lecz

Lecz polak z obcych nieszczęść korzystać nie umie!
Inną drogą przystoi dobijać się sławy,
Tryumfem nad słabszemi gardzi człowiek prawy,
powracam ci twoy oręż... użyj go w tey chwili;
Gdy za wiarę, i Boga będziemy walczyli!..
Jeżeli twoie serce wdzięczność czuć zdolne,
Niechay się z wolnym ludem, nauczy być wolne!
Jeżeliś nam hołd winien, ieśliś winien wsparcie,
Broń nas dzisiay rzetelnie, lub zdradzay otwarcie!
Oto dzieięć kroć razy liczniey sza potęga
Już nasze szczupłe woyska obozem dosięga,
Sypią się w koło hordy barbarzyńskiey dziczy,
Chciwi mordów, rozbojów, łupów, i zdobyczy!
Wielki Żołkiewski widzi nad polską wiszące:
Zdrady, niewolę, hańbę, i nieszczęść tysiące;
Król walczyć roskazuie! ty nas zdradzasz skrycie,
Trzeba Króla zniewarzyć, lub poświęcić życie,
Kalinowski nie wraca do tronu wysłany,
Nie wiemy, iaki wyrok ogłoszą nam stany;
Woysko nie płatne, długim utrudzone boiem,
Na zwycięzkich wawrzynach, wzdycha za pokojem!
Sułtan dawnieyszą chwałą polaków strwożony,
Jeszcze by może przyiął pokoy z naszey strony;
W tym opłakanym stanie — w tey nieszczęść kolei,
Nie wydzieray nam ieszcze ostatniey nadziei,
Sułtan na twem przymierzu polega nie mało,
Radź, i działay, iak radzić, i działać przystało;
a gdy ci życie, polskie ocaliły dłonie,
wspieray nas przeciw Turkom, w tak świętey obronie!..

Gracyan.

Teraz, niech nie ma granic moja zemsta wściekła,
Niechay się wzruszą ziemie, i nieba, i piekła!

Niech wszczęga się moiey krzywdy, grom, po gromie spada!
Niechay się krwią zuchwalców czarna poi zdrada!
Niech moię główną przyiaźń, zaymie zemsta główna
Niech obelga, obeldze; haniba haniebie zrówna!
Lecz cóż czynię! niebaczny! w żalu i rospaczy,
Także mało powinności w oczach moich znaczy?
Gdzież mnię unosi zapęd zemsty nie wstrzymany,
Aż dotąd nigdy sercu moiemu nieznany?
Do czegoż i ten zapał, i ta wszelktoże zmierza?
Nie... nie zachwiać nie zdołą moiego przymierza!..
Nie... dla iedney obrazy, i dla iedney kary,
Nie zdradzę sprzymierzeńców, i nie złamię wiary!
Ocaliłeś w tey chwili życie przeciwnika,
Czyn ten wspaniałą duszę wdzięcznością przenika,
Ufay przyiacielowi – spiesz na krwawe boje,
Zachowałeś mi życie – ja zachowam twoje!..

Scena V.

Koniecpolski (sam.)

Wyćwiczony w podeysciach, obłudny człowiecze!
Ktoż po twoich wyrazach, twych myśli docieczę?
W usciech brzmi dźwięk przyiaźni, sercem zawiść miota,
Zbrodnia twoim rzemiosłem; a pozorem cnota,
Tyś nas wtrącił w tę otchłań, zazdrosny tey chwały,
Którą tyle lat bojow Polakom zjednały!
Widzę iuż wszystkie klęski, nieszczęścia, i blizny,
Jakie zawiść gotuie obrońcom Oyczyzny!
Czyjeż nas wesprą rady? lub zastępy czyie?
Król słaby włada berłem, – Zamoyski nie żyie!
Zawiść zewsząd ścigaiąc Żołkiewskiego czyny,

wydziera

Wydziera mu krwią własną zbroczone wawrzyny!
J ia, tylu tryumfow, zwycięstw tylu swiadek,
Mam dziś patrzyć na Wodza moiego upadek?
O ty! który zagładzasz, i stwarzasz Narody!
Ktoryś zsiewał na polskę szczęście, i swobody!
Coś królow ziemskich krolem, coś Oycem natury,
Oddal od nas ciężarne piorunami chmury!
Lub spraw, ieżeli zgubę wyroki ogłoszą?
Byśmy za Kray, za wiarę polegli z roskoszą!..
Wszak sława poznym wiekom, głosi tych imiona,
Których smierci iest hasłem Oyczyzny obrona!
Jeżeli szczęście umrzeć za braci, i z braćmi,
Szczęście poledz z Żółkiewskim, wszystkie szczęścia zaćmi!
Niech ten zapał w prawnukach, wznieca cnotę dawną!
A polska, mimo nieszczęść, ieszcze będzie sławną!...

Akt IIgi Scena Isza

Żółkiewski (sam)

(wsparty na hełmie, zdaie się zwolna przebudzai ze snu, i mówi.:)

Jakiż się widok zmysłom złudzonym udziela?
Przebóg! Tyżeś to drogi cieniu przyiaciela!..
Czy mnie mara uwodzi! czy słaby wzrok myli?
Ciebież wielki Zamoyski widziałem w tey chwili!
Tak iest; com tylko spoczął, i pracą strudzony
Zasypiał w snach zwodniczych obraz krwią zbroczony!
Widzę; iak po promieniach błękitnego słonca,
Schodzi wolny, wolnego narodu obrońca!
Błyska świateł tysiące - pełna gronów krocie,
Aniołowie hołd niosą nieporzętey cnocie!..

Orszak niebieskich duchów, napełnia przestrzenie,
Snuią się wkoło polskich woiowników cienie!
W pośrzod nich tron się wznosi bez ozdób, i złota,
Wieńczy go skromna Sława, a podpiera cnota!
W górze wyryty napis, niezatarty wiekiem,
Nie trzeba tu być Królem, dosyć być Człowiekiem!
posąg wolności z cnotą, mały Łęczył przedział,
Obrońca ich Zamoyski z Księgą ustaw siedział!
Na bladey twarzy rospacz, a na czole chwała,
W pośrzod blizn, i kwitnących wawrzynów jaśniała,
Zdawał się ku mnie zbliżać, w krwią zbroczoney szacie,
Ostrzegaiąc, o rychłey Oyczyzny zatracie!..
BOże! twojaż to we śnie objawia się władza?
Strzeż się, ach! strzeż się, wołał, Gracyan cię zdradza!
Skroś szczątków twego woyska od wieczney zagłady
Kalinowski, z twym synem, są narzędziem zdrady!
Ledwo te wyrzekł słowa — wnet wstrząsł się świat cały,
Na srebrnych skrzydłach, duchy powietrzne zleciały,
A unosząc wraz z tronem, wielkich przodków cienie,
Napełniaią postrachem, całe przyrodzenie!
Próżno wyciągam ręce, wielbiąc cud niezwykły,
Duchy wzniosły się w górę — i w obłokach znikły;
Widoku tego, moie nie poymuią zmysły,
Był to sen — lecz sny takie od BOga zawisły!
Utkwił w sercu głos nieba, o sroga rospaczy!
Syn własny ma mnie zdradzić?.. cóż to wszystko znaczy?
Jaż więc, którego żadne boie nie zachwiały,
Lękam się snu jednego — i drżę w trwodze cały?

Nie...

Nie.... im większe nieszczęście, tém piękniejsza chwała!
Choć mi wszystko zagraża, nadzieja została!
Cnotliwy Koniecpolski, i z nim mężnych krocie,
Wierni są sławie przodków, odwadze, i cnocie!
A ja mimo włos siwy, mimo srogie blizny,
potrafię jeszcze mężnie umrzeć dla Oyczyzny!..

Scena II

Żółkiewski – Koniecpolski –

Koniecpolski.

Przebóg! w jakiejże chwili, w jakim że to stanie!
Widzę cię przyjacielu – Oycze – i Hetmanie?
przez twoje mężne serce, przez te żywe oczy,
Tysiące się trosk przebija, tysiące smutków tłoczy!
Odgłosem ich brzmią jeszcze przyległe namioty,
Czyż rozpacz jest nagrodą niezrównaney cnoty?
Zawierz mi, wielki wodzu! dusza przyjaciela
Wszystkie z tobą uczucia, i troski podziela,
Lecz nie sądź bym boleści oszczędzając tobie
Tłumy grożących nieszczęść ukrywał w tey dobie?
Długo szczęście sprzyjało twoym zamiarom wszelkim,
Mniey byś miał nieprzyjaciół, gdybyś mniey był wielkim.
Taki jest los od wieków przeznaczon dla ludzi,
Cnotę ścigają zbrodnie, wielkość zawiść budzi.–
I nie ciebie jednego ta spotyka dola,
Swiadkiem te same mury, i te same pola
że ten, co tyle polszcze zjednał dzieł pamiętnych
Mniey od ciebie przychylnych, więcey miał niechętnych!
Że ten, co na tych błoniach zwycięstwa odnosił
Nieraz wieniec wawrzynów, łzą ukrytą znosił!..

Żył wyższy nad potwarze, i umarł z honorem,
O Zamoyskim to mówią, co twoim był wzorem!...

Żółkiewski.

Głos ten pociechę wlewa wzwątlałego ducha,
Czuię, iak dzielna w sercu wzmaga się otucha,
Lecz, przebog! ten który mi przodkował do sławy,
Sam dzisiay niesie z Nieba we śnie wyrok krwawy
Ach! okropne ziawienie mą duszę przenikło!
Ach! ieszcze widzę wszystko, choć iuż wszystko znikło!
Słyszę! iak mi Zamoyski, zwycięstw moich świadek,
W straszney przestrodze, srogi zwiastuie upadek!
Jak mnię zawieść współziomkow, iak mnię roskaz Króla
Po niemyślną śmierć wiodą na Cecorskie pola,
O gdyby tylko umrzeć! za Kray ukochany!
Z roskoszą śmierć niosące odebrałbym rany,
Lecz umieraiące widzieć, iak w okropnym zgonie
Śmierć wraz ze mną naydroższą Oyczyznę pochłonie!
Widzieć ginące mężnych rodaków ostatki,
widzieć wyrznięte dzieci,... pohańbione matki!..
Słyszeć w Świątyniach pańskich mordy, i rozboie,
Tak trudne przeznaczenie iest nad siły moie!....

Koniecpolski.

Stan twóy rozrzewnia serce, i usta ośmiela,
Niegardź prozbami, przyimiy radę przyiaciela!
Wodzu! ieżeli zechcesz móy zamysł pochwalić,
Możesz i nie wiele stracić, i wszystko ocalić!.
Prawda, że Król nie pomny na Oyczyzny sławę
Roskazał tę niewczesną na Turkow wyprawę;

że.

Że Kalinowski burzę zawistnych rodaków
W twey zgubie szuka zguby zwycięzkich polaków!
Prawda, że Gracyana obłudne układy,
Zdaią się nam nie mylne zapowiadać zdrady;
Że syn twoy; niech to serca twoiego nie kraje,
Ku nadobney Praxedzie zbytnią miłość czuje!
Że Król, że stany Państwa korony, i Litwy,
Do Stanowczey dziś ciebie przynaglaią bitwy!
Ale tyś naszym Oycem, tyś naszym Hetmanem,
Masz dla siebie i naród, i woysko wylanem,
Sława z oręża, wszędzie twego szerzy ducha,
Wszystko wielbiąc twe dzieła, skinień twoich słucha!
Jam na śmierć gotów; ale śmiem dziś pokiy radzić,
Lepiey Króla nie słuchać, niż Oyczyznę zdradzić!
Polak miłość dla Królów, razem wyssał z mlekiem,
Lecz i Król błądzić może, i Król iest człowiekiem!
Wodzu!.. wszak poprzysiągłeś przed niebios obliczem,
Oyczyzna ci iest wszystkiem – a reszta iest niczem!..

Zołkiewski.

Dobrze; i czegoż żądasz! chcieszli bym nad zgonem,
Zniewążał rozkaz Króla, i pogardzał Tronem?
Do zawarcia mych powiek, mało chwil upłynie,
Mam li pod wieku chwały w ohydnym zaćmić czynie?
Próżno zawiść sąsiadów dzieje nasze czerni,
Prawi polacy zawsze swym Królom są wierni.
Tron, i Oyczyzna w polszcze na równey są szali,
Ktoby pierwszy obalił, drugi nie ocali;
A tego, który oszczerce szczęścia polski pragnie,
Nic do złamania wiary Królowi nie nagnie!..

Wierz mi, lepiey iest umrzeć, niżli żyć niegodnie,
Jest to chańbić Oyczyznę, wznosząc ią przez zbrodnie!

Koniecpolski

O iak wysokie mowy twoie usta głoszą!
Czuię, iak mnie kieruią – mnie nadziemnie wznoszą!
Lecz w czasie, kiedy nieszczęści, i zbrodni potęga,
Krwawemi pociskami możliwych dosięga,
Gdy zawiść, podstęp, zdrady, sięgaią niewinności,
Coż nam czynić zostaie?

Żołkiewski

wypełnić powinności;
Niewolnik się unika, szanuie ią wolny,
A kto tey nieżna cnoty, do żadney nie zdolny!

Koniecpolski

Głos twoy trafia do serca, i przenika duszę,
Im ciebię dłużey słucham, więcey wielbić muszę,
Tyś....

Żołkiewski.

Stóy! Henryk nadchodzi, ieśli się nie mylę,

Koniecpolski.

Jak iest! to Henryk Syn twóy!..

Żołkiewski

Oddal się na chwilę,
Niech się widokiem Syna nieszczęsnym pocieszę,
Pomówiwszy z nim nieco; za tobą pospieszę.

Scena III.

Żołkiewski – Henryk.

Henryk.

Oycze móy! z niesmiałością, w nadziei, i trwodze,
na

Na kolanach o łaskę, błagać cię przychodzę!
Ty znasz moie uczucia, ty znasz troski moie,
Ta ręka pod twem okiem, krwawe wiodła boie;
Walczyłem, zwyciężałem, wszystko maiąc za nic,
Lecz i miłość, iak męstwo, żadnych nie zna granic;
Ulituy się w tey chwili, mych wzdychań, mych jęków!
Kocham! ach kocham Oycze! wzór cnoty, i wdzięków
Kocham Praxedę—

Żółkiewski

Powstań, powoź z tym zapałem?
Nie iest zbrodnią kochanie.... wszak i ja kochałem!

Henryk.

Gwałtowne czucia, rodzą gwałtowne popędy,
Na stan, w którym mnie widzisz, chciey mieć słuszne względy!
Wybacz! że widząc zewsząd los Polszcze grożący,
Pierwszy raz w własney sprawie, głos podnoszę drżący.
Był czas, bo miło wspomnieć naydroższe zapały,
które się później życiem, mego życia stały,
Gdy Praxeda, mey siostry, rówienniczka miła,
Z nią, i ze mną w twym domu, luby wiek pędziła;
Kiedy z Julią wiodąc dni swoie dziecinne,
Dzieliła razem ze mną zabawy niewinne;
W ów czas Oycze! ach w ów czas, ieszcze we mnie wlała,
Ten ogień, którym dotąd dusza moia pała!..
Niebo przyięło czystey miłości płomienie,
I przed Niebem przysiągłem, że się nie odmienię!
O jakże krótkie szczęścia ludzkiego są chwile!..
Nie przewidziałem przeszkód, nieszczęść, klęsk tyle!..
Długo w milczeniu srogie znosiłem katusze!..

Długo smutek pożerał udręczoną duszę,
Pogrążony w rospaczy, sam siebie nie znałem,
I w krwawych walkach życiem, do końca wzdychałem!
Ledwo nie kiedy smutne śmiałem zwrócić oko,
Na tę twarz w mojem sercu, wyrytą głęboko!
Lecz pomimo iż żadnym nie splamiłem czynem,
Bo nie mogłem jej splamić.. twoim będąc synem!

Żółkiewski.

Dusza Ojca, myśl syna przenikać nawykła
Dawno już twoję miłość, i rospacz przeniknęła!
I mimo twych oświadczeń, mimo twe wyznanie,
Znałem i twoje serce, i twoje kochanie!
Lecz nie mniemałem nigdy, abyś z ręką zbrojną,
Śmiał myśleć o miłości przed skończoną wojną,
Abyś nie umiał przytłumić niewczesnych zapałów
Tam, gdzie ojczyzna żadnych nie cierpi podziałów..!

Henryk.

Świadkiem Bóg ojców naszych, że z równym zapałem,
Kocham i dziś ojczyznę, jak dawniej kochałem!
Umysł mój kochanki niebiosów dosięga,
Mężniejszym mnie uczyni miłości potęga,
Wszystkie uczucia, w duszach wielkich są gwałtowne,
Miłość odwadze, męstwo miłości jest równe!

Żółkiewski.

Nie przeczę temu wcale — lecz w obecnym stanie,
Próżne twoje zapały, daremne błaganie!
Miłości, gdybyś działał, jak działać przystało,
Nie ten czas — nie to miejsce obrać należało!

Henryk

Wszystkie działania ludzkie są wyrokiem nieba,
Ten czas, to miejsce byłże! wskazała potrzeba,

Gdybym

Gdybym się chwilę spóźnił, niech się stan móy wzruszy!
Straciłbym cel mych wzdychań, szczęście moiey duszy.
Już zyskałem od oyca przyrzeczenie ręki
Praxedy; którey długo uwielbiałem wdzięki,
A ieżeli powrócę z zwycięzkim orężem,
Jeśli Turków pokonam, zostanę iey mężem!
Ah Oycze! nie wzbraniay mi! iedyną mam drogę,
Sławy, szczęścia, kochanki, dobijać się mogę.
Nie namyślay się długo... niech stanę wodzowie,
Niech się o rychłym boiu całe woysko dowie!
Niech się świat zdziwi! niechay zadrżą przeciwnicy!
Wnet uyrzą Orły polskie w murach swey Stolicy,
Przyznaią późne wieki, że w śród walk oręża
Nie liczba nie przyiaciół — lecz męstwo zwycięża!

Żółkiewski.

Nie płonne snu zjawienie poznaię dowodnie,
Że Gracyan na wszystkie ośmielił się zbrodnie,
On to przez twoie usta, te boie doradza!..

Henryk.

On iest Oycem Praxedy.

Żółkiewski.

On Oyczyznę zdradza!
Henryku! młodość twoia trwogę we mnie budzi.
Nie dosyć iest być mężnym, potrzeba znać ludzi.
Nie wczesny zapał moie pomnaża obawy,
Nie za miłość twóy Oyciec dobijał się Sławy!
Strzeż się — uległości żądzom, abyś duszą ~~[illegible]~~ znakiem.
Pomniy, żeś moim synem!.. pomniy, żeś Polakiem!..

Scena

Scena IVta

Henryk (sam.)

Co słyszę! ulituy się moich nieszczęść Boże!
Nie... nie... Oyciec Praxedy zdraycą być nie może
Nieszczęsny! gdzież się udam? o żale, o smutki!
Takież to mych nadziei, mego szczęścia skutki?
Niebu moie uczucia, moie serce znane,
Mniemałem, że za chwilę szczęśliwym zostanę!
Spieszę, błagam!.. wnet Oyciec wstrzymuie zapały,
które by zgubą drogiey Oyczyzny były cały,
Lub z kochanką, lub z szczęściem Oyczyzny się minę,
(Dobiię się miłości! lub za miłość zginę!..

(: w czasie ostatnich słów Henryka, Praxeda w głębi teatru, słucha, i rozpacza :)

Scena Va

Praxeda (: sama.)

Poszedł!... o własną zgubę, poszedł Oyca błagać,
Nieszczęsna! mamli milcząc, zbrodni dopomagać?
Wstrzymay się!... dokąd dążysz? co czynisz niestety!..
Chcesz li wszystko poświęcić dla iedney kobiety?..
Nie płonne były moie przeczucia, i żale!
Oyciec mnie, moie szczęście – swey poświęca chwale!
a chce zgubić Polaków, i zdradzić bezkarnie,
Nie wie, iakie swey Córce zadaie męczarnie!...
Jakże srogie los dla mnie przepisuie prawa!..
Tu miłość, i powinność – tam Oyciec, i sława;
Wszędzie, gdzie myśl zapuszczę, widzę przepaść krwawą!
Nędzna! porzuć obawę, porzucam obawę?...

poydę

Pójdę do Ojca mego, drżąca, zapłakana,
przed sprawcą moich nieszczęść, padnę na kolana;
A chociażby miał w sobie z głazów kutą duszę,
Żalem, łzami, rozpaczą, do zmiłowania go przymuszę!...

Akt IIIci Scena Ira

Gracyan — Kalinowski.

Gracyan.

Los niemylnie nam sprzyja, gdy Ciebie tu zsyła;
nigdy mi potrzebniejszą twa pomoc niebyła!
powrót twoj Kalinowski dawno upragniony
Zwiastuje długich trudów nie omylne plony.
Lecz porzućmy w tey chwili, i radość, i smutki,
Opowiedz mi poselstwa działań twoich skutki.
Niech twoje usta dla nas, głoszą tryumf bliski,
Niech nas dłużey nie zwodzą tyle lat pociski;
Mów! jaki wyrok Króla? rychłoli się ziści,
Sroga zemsta, od słuszney knowana zawiści?

Kalinowski

Już duchy Zebrzydowskich — duma i swawola
podburzyły naprzeciw Kołkiewskiego Króla;
Już się szerzył głos naszey sprzyjający sprawie,
że Kołkiewski o dawney zapomina sławie,
Wzięty w Stolicy burze, i groziły buntem.
Gdym z obozu wysłany stanął przed Zygmuntem.
Król ten, bo któż go nie zna? słaby, i niezdolny,
Kierować steroma Państwa, i rządzić był wolny,
Siedział na tronie Piastów, w śród nikczemney chwały,
Zawiść, duma, pochlebstwo, tron ten otaczały;
Łatwo pojmiecie, że w Królu, w takim rzeczy stanie

Rychły skutek uwieńczył odważne działanie!
Powaga Żółkiewskiego przestanie nas trwożyć,
Lub boie staiżać musi, lub Hetmaństwo złożyć.
Jeśli walczyć z Turkami wzbraniał by się ieszcze,
Z rozkazu Króla mego, zdraycą go obwieszczę!
Jeśli na nich uderzy... nie czekaiąc końca
Opuścim go, i zginie przed zachodem słońca.
Zginą z nim przeciwnicy mych działań zwierzyści,
O, ileż zgon ten dla mnie przyniesie korzyści!...
Ów to przedemną posiadł pieczęć, i buławę,
On blaskiem swoiey sławy, zaćmił moią sławę!
Jego Syn, iedne ze mną snie uwielbia wdzięki,
Do których wzdychać celów, iedney żądać ręki.
Byłbym dawno ukarał harde przedsięwzięcia
Gdybym nie wiedział, żeś mnie obrał iuż za zięcia!

Grayan.

Tak iest; choć nam dziś Henryk służy za narzędzie,
Choć uwielbia Praxedę, mężem iey nie będzie!
Chociaż on iey Kochankiem — jam Oycem, i panem,
Wnet ciebie uyrzę moim Zięciem, i Hetmanem!
Chluba ta mnie wywyższa, i ciebie nie zniża,
Lecz mówmy o czem innem — Praxeda się zbliża!

Kalinowski.

Zostań z nią! przed miłością w tey chwili uciekam,
Śpieszę do Żółkiewskiego, i ciebie tam czekam!

Scena II

Grayan — Praxeda.

Praxeda.

Oycze! iak srogie wieści ranią serce moie!...

J niewierzyć

I nie wierzyć się lękam, i wierzyć się boję,
A gdy niepewność duszę, w czarną rozpacz grzebie,
Biegnę, szukać pociechy, i znayduię ciebie!..
Ty zniszczysz moią obawę, lub mą zgubę dowiedź,
Szalę moich przeznaczeń przeważy odpowiedź!
Prawdaż to, że zrywaiąc związki dla mnie lube,
Przez ukryte zasadzki, niesiesz Polszcze zgubę?
Tyż byś mi świat wydzierać, szczęścia mego cele?
Ach Oycze! wybacz, ieślim wyrzekła za wiele,
Żal mój w srogiey rozpaczy, żadnych nie zna granic,
Gdzie idzie o kochanka, tam wszystko mam za nic!
Nie dość, że maiąc zgubić nienawistne plemię,
Krwią droższą mi nad życie, chcesz zbroczyć tę ziemię!
Nie dość – sprzyiaiąc iawnie, a zdradzaiąc skrycie,
Chcesz ieszcze, aby Henryk, dla mnie stracił życie?
Nędzna!.. iaż go mam w zgubne wyprowadzać szranki?
Czyż mordy są udziałem nayczulszey kochanki?..
Niech ci myśl tę obiaśnią, te łzy, te wzdychania!
Widziałam szlachetnego Młodzieńca wahania,
Widziałam iego miłość – rozpacz – i niewinność,
Widziałam, iak miłości uległa powinność!
Zdradzony! pobiegł dla mnie staczać boje krwawe,
Pobiegł dla mnie poświęcić Oyczyznę, i sławę!
Pobiegnę za nim!.. o zdrady obwinię!
Oycze!.. przebacz rozpaczy, bo nie wiem, co czynię!..

Gracyan.

Stoy! niebaczna! pochamuy niewczesne rozpacze,
Lub krwią twoią kres ślepey miłości oznaczę!..

Prazeda

Prazeda

Oycze! miłość, i cnota, nie kończą się w grobie,
Dobrze; odbierz mi życie, którem winna tobie!
Zgon moy, twoim zasadzkom, wielką nada skrytość,
A ieśli nie przez bojaźń, uczyń to przez litość!..
To jedno dobro, przetnie działań twych zawiłości
Wolę umrzeć, niż patrzyć, na zdradzoną miłość!
Oszczędź też córce; sobie zjednay tryumf bliski,
Bezemnie skuteczniejsze będą twe pociski;
Uderz w to serce, które kochać się ośmiela,
I twego, i oyczyzny twey nieprzyiaciela!
Uderz!.. oto pierś moja! tu się miłość wzmogła,
Zabiy córkę, którąby Oyca zgubić mogła

Gracyan (na stronie)

Pogróżki, widzę więcey nie ustraszą duszy,
Daley, może ją żal moy, i los ziomków wzruszy!

(: do Prazedy.)

Uspokoy się Prazedo! z niewczesnym zapałem,
Wiedz, że tylko stałości twey doświadczyć chciałem,
Dowiodłaś, żeś krwi godną, co w twoich żyłach płynie,
Nie lękay się iuż więcey... twoy Henryk nie zginie.
On po śmierci Hetmana, twych ziomków ocali,
On twoie zjedna szczęście, i nasze ustali!
O wszystkiem, coś słyszała, zachoway milczenie,
I będź posłuszna Oycu, na każde skinienie,
Wmawiay w Henryka boje, ieśli się ośmieli,
I Hetmaństwo, i szczęście z Prazedą podzieli,
Będź więcey przezornieysza, będź odtąd mniey płocha

Kochay

Kochay tak twego Oyca, jak on ciebie kocha!..
(ściska ią, i odchodzi.)

Scena III

Praxeda (: sama :)

Jakże dzielną w tey chwili iest natury władza!
Jedno ściśnienie Oyca, moy smutek osładza,
Bom wzięta uniesiona, miłości zapędem
Czuię że było zbrodnią, a przynaymniey błędem!
Czuię, że iestem Córką!.. powinność straszliwa,
Mimowolnie się w duszy strapioney odzywa!..
Także mnie mało tyka, rodu mego chwała,
Jażbym ~~mojego~~ własnego Oyca oskarżać zdołała?
Upoiona miłością, myślałam niegodnie,
Nędzna!.. w rozpaczy zbrodnią, chciałam zatrzeć zbrodnię
Henryku!. zdradą dla mnie los przeznaczył drogę!..
Nie mogę cię ocalić – ale umrzeć mogę!...
(. dobywa sztylet.)
Ty żelazo! ty moich ulituy się ięczeń
Wyrwiy mnie z tylu nieszczęść, i tylu udręczeń!..
Jakiesz zawistne bóstwo losem moim włada?
Żyię, zdradzić Kochanka, lub Oyca wypada!..
Przeznaczenie wskazuie dla mnie drogę inną!
Nie mogę żyć bez skazy; tedy umrę niewinną!..
Niewinną!.. jakaż wyższa wstrzymuie mnie władza?
Czemuż odważny zamysł, słaba ręka zdradza!
Zkądże nieznana dotąd, przeięła mnie trwoga?
Wolnoż iest ludziom niszczyć, naywiększy dar Boga?
Wolnoż, szukaiąc ulgi w przedczasowym zgonie,
Uzbrajać przeciw sobie samobóycze dłonie?
Jakaż mnie myśl do tego zamiaru przywodzi,
Precz, nieszczęsne żelazo!.. precz – Henryk nadchodzi!–

Scena IV.

Henryk – Praxeda

Henryk.

po tylu latach, pełnych udręczeń, i smutku,
po miłości w nadziejach... nadziei bez skutku,
kiedy twoy widok moie miał słodzić niedole,
Czemuż smutek na twoim maluie się czole?
Mamże więcey kochaiąc, mniey dziś bydź kochanym,
Czemuż rzucasz do koła wzrokiem obłąkanym?

Praxeda

Henryku! niechay ciebie nie dziwi ta zmiana,
Jam córką Hospodara – tyś Synem Hetmana!

Henryk.

Czemuż tam czerpasz żale, gdzieśmy życie wzięli?
Nie imie, ale serce ludzie z ludźmi dzieli,
Zdanie to w całym świecie odradza się z wiekiem,
Bo wszędzie prawda prawdą, i człowiek człowiekiem.

Praxeda.

Wszystko stracone! próżną nadzieią się poim,
pierwey byłeś Polakiem, niż kochankiem moim!

Henryk.

Chlubo twoiego rodu! płci twoiey zaszczycie!
Tobiem winien mą cnotę, tobie oddam życie,
wierz mi, i wielbić razem, i dziwić się muszę
Że pod obcem imieniem, polską chowasz duszę!
W uczuciach raz powziętych, nigdy się nie zmienię
Im cię lepiey poznaię, tym cię wyżey cenię!

Praxeda

Los nam szczęścia raz drożi: grozi burzą srogą!
porzuć tę stałość, dawniey duszy mey tak drogą!...

Henryk

Henryk.

Żadna burza, grom żaden, duszy nie zachwieje, !
Kiedy na gruzach szczęścia, błyskaią nadzieje!..

Praxeda.

Pomnażasz wspólne męki; próżnemi zapały,
W odmęcie nieszczęść, wszystkie nadzieje skonały!

Henryk

Pani! posłuchay chwilę: niewiesz, co się stało,
Lub ciebie wyrwę moią, lub polegnę z chwałą!
Dziś w boiu krwią powinności kochanka odznaczę!
Czyż nic nie wiesz?..

Praxeda

Wiem wszystko... tém boleśniey płaczę!

Henryk.

Co? gdy spieszę do boju w tak świętey potrzebie, !?
Gdy mam zbawić Oyczyznę, i pozyskać ciebie,
Gdy mi takiego szczęścia zazdrości świat cały,
Czemuż by łzy Praxedy, udziałem być miały?..
Twoy Oyciec już zezwala, by wyday wyroki,
Czym godzien dziś pozyskać zaszczyt tak wysoki?
Potem, niech wszystkie ku mnie zwrócą się oręże,
Niech z obu końców ziemi dzielne staną męże,
Ni blask mieczów, ni widok grobowego koła
Zbroynego twoią tarczą, zastraszyć nie zdoła!..
Żaden rycerz w chlubnieysze nie wstępował szranki,
Zginę dla Polski – lub się dobiję kochanki!
Tak! lub spełnię życzenia i nadzieje całe,
Lub zato marne życie, wieczną zyskam chwałę!

W obu tych razach, swiat mi losu pozazdrości,
Ktoż wie też twych przyczynę? kto celem litości?

Praxeda

Gy!...

Henryk

Co! chcesz mnie umieścić, w nieszczęśliwych szczęście?
Czyliż zwyciężca Turków twym mężem niebędzie?
Mów, powiedz, wyday wyrok, stwierdź radość, lub trwogę!

Praxeda

I mówić mi nie wolno – i milczeć nie mogę,
Dwa naywyższe uczucia, dręczą duszę moję,
Lecz jeszcze czas.... pobieżnę... ten zapęd rozbroję!...

Henryk.

Wstrzymay się!.. w nową przepaść twa mowa mnie wtrąca,
Lękam się i widoków, i przeczuć [illegible]tysiąca,
Jakież uczucia twoję obarczyły duszę,
Gdzież mąk twoich narzędzie!.. gdzie twoje katusze?
Dzieliszli nową miłość, przedmiot iey zmieniwszy,
Ktoż ten drugi? a może odemnie szczęśliwszy?
Nie wahay się: rzuć na mnie spojrzenia tarkawsze,
I potwierdź wolę Oyca, lub mnie zgub na zawsze.

Scena V.

Gracyan – Praxeda – Henryk.

Gracyan.

Co! Henryk! Syn Hetmana? z kobietę czas traci,
Kiedy go wzywa sława, i nadzieia braci,
A ty córko naymilsza – mnożyąc troski moje,
Chceszli Tzami, rycerza uzbrajać na boje?

Czemuż

Czemuż zwłoczysz wyznanie, przez skromność niewczesną,
Zadajesz w sercu kochanka ranę tak bolesną?
Kochasz go — życie swoie za niego byś dała,
Twoim będzie! na ciebię iego spłynie chwała!
Przez to wyznanie twoie nie zmnieyszą się wdzięki,
Wszakże zwycięzca Turków, godzien twoiey ręki!...

Henryk

Stwierdź Pani wolę Oyca, długie koiąc żale,
Przechyl na moię stronę szczęścia mego szalę!...

Gracyan.

Wszak gdy nam w boiu nieba zabłysną łaskawsze,
Będziesz żoną Henryka.

Praxeda (: z wahaniem się.)

Jego będę zawsze!...

Gracyan

Słyszałeś! spiesz, i działań twoich nie odwłekay!
Tyś ią oddał Praxedo!..

Praxeda

(: w nayżywszem uniesieniu) słuchay — drżyi! uciekay!
Com wycierpiała Henryku! przez miłość, przez litość!
Poznay! przeboga! przeniknij serca mego skrytość!
Wypały rozpaczaiącey — iuż widzę nie stety!
Grożące twoiey głowie, miecze — i sztylety!...
Nie poznaiesz... na próżno twoy się umysł sili,
Może niewinnie, zbrodnię spełniłam w tey chwili!...

Scena VI

Henryk — Gracyan

Gracyan.

Patrz Henryku! jak miła, jak miłość prawdziwa,

W sercu czułey Brasedy razem się odzywa!
Ledwo, co objawiła duszy swey życzenia,
Blednieje... drży... rozpacza... waha się, i zmienia!
Siła, siłę... potrzeba ulega potrzebie,
Chce twey chwały, i razem lęka się o ciebie;
W rozpaczy ściga mary w powietrzu niknące
Widzi już, i żelaza, i śmierci tysiące,
Przeniknął przyszłość krwawą, pogardza nadzieją,
Takiemi są kobiety, co kochać umieją!...
Czułość ich, takowo budzi nikczemnych zwycięża
Lecz nigdy nie zachwieje cnotliwego męża!...
Ty wiesz, niestrwożon niczem, synu bohatyra!
Że kto zginie za wolność, nigdy nie umiera
A gdy twoy Oyciec wiekiem schylony ku zi~~emi~~,
Pokaż światu, żeś godzien jego nosić imię!
Że na twem czole, chlubne nie zwiędną wawrzyny,
I że z odważnych oycow, dzielne idą syny!
Tak; gdy ciebie zwycięstwo, w tryumfie przywiodą
Braseda twych poświęceń, i błoga twych nagrodą!...

Scena VIII

Henryk (: sam.)

Cożem słyszał! zdumiały! niepewności drżący,
Z odmętu nieszczęść, w nowe nieszczęścia mnie wtrąca!
Czemuż się tak wahała, Braseda kochana?
Coż znaczą jey pogróżki? jey gwałtowna zmiana?
Tkwią jeszcze w mojej myśli sztylety, i miecze,
Ktoż znaczenia niepewnych wyrazów docieczę?
Każda chwila nawalności, nowey nieśie burzy,
Huczą gromy... drży ziemia... i niebo się chmurzy!...

Niezgadana

Nieznana duszy mojey, sięga mnie obawa,
W groźney postaci, przyszłość objawia się krwawa!
Trudną drogę do szczęścia, nieba mnie wskazały,
Lecz niema cnot bez walki, a bez niebezpieczeństw chwały!..
Nic w przedsięwzięciu ~~[illegible]~~ swoiey nie zachwieje,
Lub się szczęścia dobiję: lub krew mą przeleję!
Może świat zbrodnią nazwie zamiary olbrzymie!
Bo wielkim iest ciężarem, wielkie nosić imie,
Wspieraiąc dla miłości, słaby rozkaz tronu,
Może niezwinnie Polskę nachylę do zgonu,
Nie!.. próżno moię duszę rani przyszłość krwawa,
Choćby Polska upadła... zostanie iey sława!..

Akt IV. Scena I.

Żółkiewski – Kalinowski.

Kalinowski.

Cóż w zgrzybiałym wieku iątrzy duszę hardą?
Kiedyż przestaniesz mówić do posła z pogardą?
Otwórz dzieje – obaczysz szereg przodków długi
Liczący wieki chwały, cnoty, i zasługi!

Żółkiewski

Sława przodków, iest tylko prawey sławy cieniem,
Gdy słaby człowiek wielkiem szczyci się imieniem;
Próżna twoja chełpliwość! – liche to zaszczyty.
Gdy z męstwem Tarnowskiego, łączysz dumę Kmity!

Kalinowski

Cóżeś zdziałał? lub w czemże większe i nie twoje?
Jam w ów czas służył w radzie; gdyś ty staczał boje –
Tyś zewnątrz bronił kraiu – jam go wewnątrz wspierał,
Tyś w bojach łzy wyciskał – a jam łzy ocierał!...

Żółkiewski

Wstrzymay się! polak wszędzie wieńce chwały zbiera,
I kiedy hardych gromi — słabych łzy ociera!..

Kalinowski

Tyś zwyciężał dla sławy — jam żył dla Oyczyzny!

Żółkiewski

Chcesz li moich pomników? policz moie blizny,

Kalinowski

Jam imie moie wsławił za Dnieprem, i Dźwiną,
Jam był...

Żółkiewski

Gdzieś był, gdym Niemców gromił pod Byczyną?
Gdym Szwedów, i Tatarów, zniosł siły Olbrzymie!
I w całym świecie szablą polskie rozniosł imię.
Gdzieżeś był — iakiemżeś się w ów czas wsławił czynem
Kiedym pamiętną bitwę — wygrał pod Kluszynem?
Kiedym wielkie Stolice potężnego państwa,
przymusił do wyznania królowi poddaństwa?
Kiedym nieszczęsne Cary, na domiar mey sławy
W tryumfie przyprowadził z moskwy do Warszawy?
Lecz dość, wypytay sam w czasie od osi do osi,
Sława tryumfy polskich rycerzów rozgłosi,
A nie myśl, bym się chełpiąc, szedł w twoie koleje,
Czynów mych nie wyliczam — wyliczą ie dzieje!
Z nich nauczą się wnuki, wiążąc wieńce sławy,
Jak myśleć, i iak działać winien polak prawy!
Ty słuchay, i twoie oczy na oyczyzny dolę,
W niey wpatrzy się...

Kalinowski

Stóy Hetmanie, pełnię króla wolę,
wszak ten naród z wierności królom zawsze słynął,

Król

Król żąda: byś dziś walczył, zwyciężył, lub zginął!
Miał że być dłoń oszczędzać doświadczonych grotów?..

Żołkiewski

Każdy polak za Króla życie oddać gotów.
Lecz aby zyskać prawo do podobnych plonów,
Trzeba mieć męstwo Chrobrych – dobroć Jagiellonów!

Kalinowski

Słuchay wyniosły starcze! Króla twego wola
Lub przestań bydź Hetmanem – lub pełń wolę Króla!
Wahanie twoie ściga kara obelżywa,
Przym należy – Król każe, i Oyczyzna wzywa,
O to rozkaz! drżyi.. czytay – wypełniy go śmiele (: oddaie pismo)

Żołkiewski

O przeż mnie – niech się w tłumie tych niesnasek oamyślę!
Nikt na myśli w tym względzie za zbrodnią nie przyzna,
Bo drogi mi Król polski, drogą i Oyczyzna!

Szena II

Żołkiewski (: sam.)

(czyta.)

" Uderz na nieprzyiaciół, ieśli niechcesz razem,
" Mało cenić przyiaźni, i gardzić rozkazem;
" Nieśmiey się dłużey wahać w Oyczyzny potrzebie,
– " Działay! lub pozwól działać mężnieyszym od ciebie!
" Pomniy, że ieśli dłużey trwać będziesz w rozeymie,
" Głową mi swoią zato odpowiesz na seymie!

(: mówi z zapałem :)

Czemuż em w poszród bojów głowy nie położył?
Wprzód! niżelim tey hańby, tey sromoty dożył!..
O! jak brzemię lat długich udręcza człowieka!
Każda chwila iest zgonem, która zgon przewleka!
Widzę, iak zgroza, zawiść, i niezgoda połęga!

Nachylonego wiekiem wokoło dosięga,!
Także król długoletnie zasługi nagradza?
Biada! gdzie w słabym ręku jest najwyższa władza!
On, com mu wiernie radził, com go mężnie bronił,
Już się do podłych obelg przeciw mnie nakłonił!..
Ale, pókim w tej dłoni oręż dźwignąć zdolny,
Odeprę wszystkie ciosy — lub polegnę wolny!..
Widziałem przez pół wieku szczyt szczęścia, i chwały,
Jak nieba wszystkie dobra na dni moje zlały!
A po zwycięstwach tylu, nędzny starzec słaby,
W gasnącym schyłku życia czuć jakie powaby?
Wszak, kto z chlubą dopełni zawodu człowieka,
Śmierć jest jedynem dobrem, co go jeszcze czeka!..

Scena III.

Koniecpolski — Żółkiewski.

Koniecpolski.

Wrócił że Kalinowski, mamli wierzyć wieści?
Stwierdzające obawy — mnożące boleści?
Czyliż Zygmunt otoczon gminem niedołężnym
Chce rządzić samowładnie narodem potężnym?
Lub czy mniema słuchając pochlebców bez czoła
Że w miłości ku Polszcze przewyższyć ich zdoła?
Toż nie pomny dzieł twoich, rad, i usług wielu,
Świadczyby.... mów — odpowiedz!

Żółkiewski.

Czytaj przyjacielu!
Król rad mych nie przyjmuje, stwierdza wyrok krwawy,
I śmie nam groźbą drogi wskazywać do sławy!..

Koniecpolski

O zgrozo! której ledwo mój umysł docieka

Takie

Jakże król mało ceni wielkiego człowieka!
(: wpatruiąc się w pismo.)
Polak gardzi groźbami; nie ulega dumie,
Na wolney zrodzon ziemi, wolność cenić umie
wielbi oyców oyczyzny... nie nawidzi panów,
Szanuie dobrych królów... lecz nie zna tyranów!
(: rozdziera pismo, i rzuca.)
Wodzu! niech rychła zemsta zniewagę odpowie,
Wnet w te miejsca przybędą Tureccy posłowie,
Wnet Sułtan żądać będzie przyjaźni, lub boju,
Obierz pierwsze – i podpisz warunki pokoju!
Czyż szczęście ludów, obce podbijać narody,
nie ustaliwszy w domu rządu, i swobody;
Wróć za Dniestr, i tym czynem naucz świat zdziwiony,
Jak w polskiej wielkich ludzi równy cenić trony!
Niech następcy Zygmunta, maią to na względzie
że gdzie się znaydzie Cezar, tam i Brutus będzie!..

Żółkiewski

Jakaż dzika myśl słyszę w zapalczywey mowie?
Także mało u ciebie maią czci królowie?
Tron nasz nad wszystkie w świecie powabnieyszy trony,
Niebył ieszcze krwią własnych Monarchów zbroczony!
Czemuż w cnotliwey duszy, ta myśl niegodziwa,
przez usta życia mego z hańbą się odzywa!
Tyż byś nadzieie polski – tyż byś króla zdradził?

Koniecpolski

Czyż i Brutus był zdraycą, gdy tyrana zgładził?

Żółkiewski

Czemuż w dzikim zapale twoja myśl niepyta,
Co Rzymianom przyniosła zemsta krwi niesyta,
Wnet przeszli między sobą, o łupy niezgodni
z morderstwa do morderstwa – od zbrodni, do zbrodni!

w krótce wybuchła stronnictw wściekłość nie wstrzymana
Sto tyranów powstało z iednego tyrana!
O żale! o rozpaczy! o srogie męczarnie!
nikt by podobney myśli nie wyrzekł bezkarnie,
Także mylne nadzieje pokładałem w tobie!
O czemuż chwilą wprzody, nie poległem w grobie....?

Koniecpolski

Poprzysięgam ci wodzu! stokroć prędzey zginę,
Niżeli twoie rady, i wzory pominę!
w gwałtownem uniesieniu!.. w rozpaczy bez granic,
widziałem twą obrazę, i wszystkom miał za nic!
(: podnosząc rozkaz.)
Oto iest rozkaz, którym zniewaźył w zapędzie,
obyż to było prawdą, że ia iestem w błędzie!..
wybacz Oycze!.. i czytay w głębi mego serca,
Jnnym głosem przemawia podstępny morderca!
Ja miotan obawami, i przyszło się krwawą,
wszystko, by cię ocalić, śmiałem nazwać sławą!
Swiadek tryumfów, twoich zwycięstw tyle świadek,
wiem, że upadek polski, będzie twoy upadek,
Bez środków, bez nadziei, woiować nie radzę!..

Żołkiewski

O środkach pomówiemy — nadzieia w odwadze!

Scena IV.

Henryk — Koniecpolski — Żołkiewski
(: w czasie tey sceny, słychać zgiełk, i odgłosy ludu :)

Henryk

Hetman.

Oycze! czy słyszysz? iak zgiełk, iak wrzawa rycerzy,
Obiegłszy obóz cały, w twym domu się szerzy?
Poseł Turecki przybył, żądaiąc rozmowy,
Twierdzi, że i do zgody, i boju gotowy.
Kalinowski rozsiewa powieści zuchwałe,
Jakobyś ty od dawney zapominał chwałę,
Że się wachaiąc, późnym nachylony wiekiem,
Z pogromcy ludów, słabym zostałeś człowiekiem,
Że gdy król rozkaźnie; i prosi uprzeymie,
Jeżli działać nie będziesz — władzę ci odeymie.
Nie dość — grzebiąc w niepamięć, tryumfy, i blizny,
Wkrótce ciebie ogłosi, za zdraycę oyczyzny. —
Jeżeli mu raz uydzie hardość nie wstrzymana,
W cóż się obróci wziętość, i władza Hetmana?
Już chciałem to zuchwalstwo poskromić żelazem,
Gdy mi oręż wytrącił Monarchy rozkazem.
Spieszę tutay, i błagam, strwożon takim czynem,
Nie każ mi się rumienić, żem twoim iest synem!...

Żółkiewski.

Słyszałeś Koniecpolski! któż da wiarę temu?
Ziomek ziomkom, brat bratu, swoy zagraża swemu,
Patrzcie, dzielcy tryumfów, i nieszczęść zawody,
Jak niezgoda, zawiść, duma, obala narody!
Kilku możnych, zawichrzeń, i mordów przyczyną,
Dla kilku możnych, ludy, niszczą się, i giną!
Jak nieraz boy, co rzeki choynie krwią zrumienił,
Co miasta w gruzy, kraje w pustynie zamienił.

C

Że ludy przeciw ludom zbroił w zemstę krwawą,
Być tylko siłką możnych narzędziem, i sprawą!

Koniecpolski

Głos twój, cnotę i prawdę, wszędzie niesie razem.

Henryk.

Żeś godzien być Hetmanem, dowiedziesz żelazem,
Upokorzysz potwarców blaskiem nowey chwały
Nauczysz twych następców.

Żółkiewski

Stóy zapamiętały!
Tegoż po mnie chce wola niebios nie zbłagana,
By mi syn przypominał powinność Hetmana?
Zbytnia twoja gorliwość! Rzadko wiek młodzieńczy
Wytrwałość, i rozwagą w przedsięwzięciach wieńczy!

Henryk.

Któż by prócz ciebie ~~[illegible]~~ wzgląd na wiek w twoim synie,
Nie trzeba tam lat liczyć, gdzie twoia krew płynie,
Już niejedna mężności poświadczyła bitwa,
Już widziała mnie Orda, i Polska, i Litwa,
Już i Ty nieraz dzieł mych doznałeś w potrzebie,
I często czyny moie, godne były ciebie!
Wybacz Oycze! jeżeli czas ubieży od tey zgrozy,
Uderzmy na pobliskie tężące obozy,
A mocą zbrojnej dłonią dumą w bojach stałą,
Zawstydziemy potwarców, lub polegniem z chwałą!

Koniecpolski

Koniecpolski

Moja rada, wróć za Dniestr, ponieś zemstę krwawą,
Na tych, którzy ci w domu śmią grozić niesławą!
Wodzu! Użycz korzyści wojennego trudu,
Król dzierży berło kraju, ty masz serca ludu!
Cały naród za twoją całość się uzbroi!

Żołkiewski

Nie!.. podżegać do bunta, wolnym nie przystoi,
Wie świat, że silni męstwem, cnotą, i honorem,
Moglibyśmy tron, dzielnym zatrwożyć oporem,
Lecz idąc w ojców ślady, pokażmy dziś dumie,
Że kto zwyciężać nawykł, ten i ulegać umie!..

Scena V.

Gracyan — i poprzedzający.

Gracyan.

Hetmanie! spieszę donieść — przed niedawną dobą
Sam Skinder Basza przybył, i chce mówić z tobą!
Już on musiał wieści powziąć, że się walczyć boim,
Bo z pogardą pogląda po obozie twoim!—

Żołkiewski.

Niech wnijdzie, niech mu wszystkie wyrządzą honory
I w boiach, cześć dla posłów winny chować dwory;
Lecz jeżli dumny w groźbach, stawi kroki harde,
Oddam dumę za dumę!.. i wzgardę za wzgardę!..

Scena VI

Żołkiewski — Koniecpolski — Henryk.

Żołkiewski

Na wątpliwy los dzisiaj unosi się szali;

Cała nadzieja polski w ostrzu naszey stali,
Duszę moię dwa sprzeczne miotają widoki,
Trudno mi iuż piastować stopień tak wysoki!
Jędza niezgody, serca spółziomków rozdwaja,
Możeż was różnić zdanie: gdy was cnota spaja?
Burze z rodzinney ziemi niosą gromy wrzące,
Zamoyskiego iuż niema! - Glińskich iest tysiące!
I w tey to smutney dobie, w tey nieszczęsney doli,
Wy byście niezgodni mieli, co mnie dziś tak boli?
Życie po między wami różnicy nie kładzie,
Kiedyście równi w męstwie, bądźcie zgodni w radzie!
Obaście wiek młodzieńczy wsławili orężem,
W tobie krew moja płynie, tyś mey córki mężem!
Świat na was zwrócił oczy; odważni, i zgodni,
Bądźcie takiey przyiaźni, takiey sławy godni,
Ja nieugięty, i dumny Polaka imieniem,
Nigdy się nie poniżę z cnotą i sumnieniem!
Między królem i polską przychodzi umierać!
Łatwiey życie ocalić, lecz chlubniey umierać?
Po coż się trwożyć śmiercią przyiaciele moi,
Wolnym ludziom w nieszczęściu rozpacz nie przystoi!
O ty Szczerbcu! coś wsławił Bolesława ramię!
Gdy wielkiey wyrył pomnik na żelazney bramie
Coś chwały przez trzy wieki w polskiey błyszczał dłoni,
Wyrwiy, i dziś ten naród z nayburzliwszey toni!..
Bóg przeznaczy zwycięstwo, nie liczbie lecz mocie,
Jeden wolny pokona niewolników krocie!

Smieré

Śmierć za kray powinnością każdego człowieka,
Chlubny tam zgon, gdzie w zgonie wieczne życie czeka;
Choć polegniem, żyć będziem w prawnuków pamięci,
Każdy polak w swem sercu pomnik nam poświęci.!
w. Z krwi naszey wyjdzie rycerz władający krajem
Co laury zbierze nad Dniestrem wskrzesi nad Dunajem!
Te kości po stu leciech mściciela utworzą
Co w obronie niewdzięcznych, hardych upokorzą!

Scena VII

Skinder Basza, Grazyan-Kalinowski, Żółkiewski, Koniecpolski, Henryk.

Skinder Basza.

Sułtan moy, władzca świata, król, i Pan nad pany,
Przez me usta pozdrawia dumne Chrześciany."
Niosę pokoy, lub woynę — wybieray niezwłocznie,
W krótce się wieczna zgoda, lub krwawy bóy pocznie;
Mów: śmiałżebyś z tą garsztką mężne stawić czoło?
Spoyrzyj! tysiące cię śmierci dosięga wokoło!
Widzisz Tatarów, Turków, i Bułgarów razem,
Tyle i ludów jednym zagraża żelazem!..
Jeśli chcesz z chlubą dzierżyć stopień tak dostoyny,
Policz ich, nim dasz wyrok pokoiu, lub woyny, x
Policz!.. wyrzuć z serca nadzieje zwodnicze.

Żółkiewski

Pierwey na nich uderzę — a potem policzę!..

Skinder Basza

Ta hardość nie wytrzymała, równa twey odwadze,
Im cię bliżey poznaię — tem ci szczerzey radzę.

Świat męstwo twoie wielbi, znaią ię narody!
Lecz pomniy, iak są śliskie woienne zawody!
Chceszli nad grobem sięgać za tą sławą marną
Chceszli zginąć, iak zginął Władysław pod Warną?

Żółkiewski

Przenika duszę moią zgon tego rycerza,
Lecz ten zgon, poprzedziło złamanie przymierza,
Bóg mylney pobożności ukarał zamiary,
I grom, co mu śmierć zadał, pomścił się niewiary;
Żadna podobna plama, mych działań nie maże,
I Rzym do boiu wzywa, i Król walczyć każe,
Inny stan rzeczy, moiey towarzyszy sprawie
W ów czas pobożny Sułtan zgody żebrał prawie,
Dziś dumny, wiodąc tłumem rozhukaną dzicz,
Na wolnych ludzi ciągnie pęta niewolnicze,
Porzuć żądną litości: nie dosięże mnie trwoga,
Będę walczył za wiarę, Oyczyznę, i Boga!..

Skinder Basza.

Także słaby iest Bóg wasz, by człowiecza dłonie
Uzbraiały się w boiach ku iego obronie?
Toż Bóg Chrześcian, który ziem, i niebios dotyka,
Potrzebnie lichego wsparcia śmiertelnika!
Czyż wy Bogiem sądzicie hardego Kapłana?
Przed którym wszyscy w Rzymie zginaią kolana?
Wiedz – że tym iednym boiem całe Chrześciaństwo,
Niewinnie wskazać możesz na wieczne poddaństwo?
Przenika mnie ta dola, która ciebie czeka!

Bo

Bo w przeciwniku cenię większego człowieka!
Sam przybyłem w te miejsca, chcę zbawić to życie,
Na które własne ziomki następują skrycie!
Czy w szczerości chęci moje przyjmiesz, czy w obłudzie?
Przyznasz, że i w Azyi znajdują się ludzie!
Jeszcze można odwrócić, sztylety, i noże,
Jeszcze czas... Jeszcze Sułtan przebłagać się może,
Nie oszczędzając w hołdzie darów, i haraczy,
Może widząc pokorę... pokornym przebaczy!

Żołkiewski.

Tegoż po mnie chce twoja litość nie słychana,
Bym wolny, przed tyranem uginał kolana?
Nieznasz ty ludzi wolnych — nieznasz Lecha synów,
Kiedy mnie śmiesz namawiać, do podobnych czynów.
Wiedz — niech spadnie przed tobą przyjaźni zasłona,
Polak wprzód, nim ulegnie, tysiąc razy skona!..
Cóż że krocie liczycie niewolniczej drużyny?
Gdzie wolni walczyć idą — tam się chęć nie liczy!..
Zanieś twojemu Panu wyrok nie cofniony,
Niech uderza — lub niech się śpieszy do obrony!
Zamiast chciwie żądanych danin, lub haraczy,
Wnet huk spiżów usłyszy; wnet miecze obaczy!
Ty jeśli chcesz bym powziął szacunek dla ciebie,
Porzuć litość, a męstwa dochowaj w potrzebie!
Bądź hord Azyatyckich tarczą, i ozdobą,
Spiesz się, na polu chwały, zobaczę się z tobą!

Scena VIII

Scena VIII

Żółkiewski – Kalinowski – Henryk.
Gracyan – Koniecpolski

Żółkiewski:

Słyszeliście wodzowie? odpowiedź Hetmana?

Koniecpolski

Znane nam twoie męstwo, cnota twoja znana!
Ale cóż zdziałać zdołasz stępionem żelazem,
Gdy i obcy, i swoi, zagrażaią razem?
Zdrady sięgaią cnotę – zdraycy są przy tobie,
Zawiść Ciebie, wraz z Polską pragnie ujrzeć w grobie,
Ja Ci radzę! i biorę na świadectwo Nieba!...

Żółkiewski

Nie... nie przyjmę rady – gdzie działać potrzeba,
Zamiast słów sporów mnożących, podnieśmy oręże!
Niech głos trąby, do boju, dzielne zwoła męże!
Sieniawski naprzód szturmy przypuści zwodnicze,
W tem uderzy Radziwiłł, i dwaj Chodkiewicze.
Lewe skrzydło z Sapiehą, Tyszkiewicz wieść będzie,
Ja dowodzę prawemu, pierwszym będę wszędzie!
Koniecpolski, z mym synem, Oyca nie odstąpią,
I jeżeli polegnę – godnie mnie zastąpią.
Gracyan z Kalinowskim – z odwodową rzeszą,
Skoro my uderzymy – za nami pośpieszą.
Oto iest wola moia!.. niech zaraz w tej mierze
Każdy z wodzów stosowne rozkazy odbierze,
Niech każdy Polak sławę przenosi nad życie,
Śpieszcie za mną – a wszędzie mnie pierwszym ujrzycie!

Scena IX.

Scena IX

Graiyan – Kalinowski.

Graiyan.

Zbliża się więc iuż chwila, tak dawno żądana,
Ty stracisz przeciwnika – ja pozbędę Pana,
podaymy sobie dłonie! jeden cel nas obu,
Ród tak nam nienawistny ścigać aż do grobu!
Krew, którey ani Niemce, ani potop cały
przez pół wieku ustawnych boiow nie przelały,
my przelejem, szlachetną zawiścią wiedzeni,
wnet bystre wały Dniestru, krew ich zarumieni!..
wnet te potęgi ludu, bez osób, i siły,
stérczące naokoło pokryią mogiły!
W nayżywszym losów ludzkich, oczekuie wszystko nadnie,
Cóż z tąd, że kilka zamków od polski odpadnie?
Że pole to, zostanie trupami zasłanem,
Cóż, że tak lichą stratą, ty będziesz Hetmanem!..

Kalinowski.

Stóy! nieznasz ty mnie dobrze: nigdy myśl tak podła,
Do tego by polaka kroku nie przywiodła,
Godnieysze mnie uczucia, goreią w mey duszy,
patrz! w sumieniu iest piekło męczarni, i katuszy!..
Nie chciwość dostoieństwa, blasku, i buławy,
przez moie usta ziomkom nieść pocisk krwawy,
Nie!.. szlachetnieysze cele kroki moie wiodą!
Których zdrad mych podnietą–! Praxeda nagrodą!
O gdyby była z hoyney przyrodzenia ręki,
Mnieysze wzięła Praxeda, i cnoty, i wdzięki,
Gdyby Henryk nie kochał iey z uczuciem takiem;
Jeszcze bym i ja może, dobrym był polakiem!..

Gracyan.

Że niewdzięczne zgryzoty, Prazeda ukoi,
Stałość równie dziś tobie, iak i mnie przystoi!
pomniy, że ieśli dopniem celów należycie,
potrafiemy przy blasku, wieczne zyskać życie!
Jeśli zaś w nizkstwie nędzna zachwieje nas cnota,
Czekaią nas kaydany, hańba, i sromota!..
Słuchay! gdy Hetman dobrą nadzieją wiedziony
Chciwe sławy w głąb Turków zapuści zagony,
My, zamiast dać mu odsiecz, i bronić go zblizka,
Spiesznie za Dniestr cofniemy nasze stanowiska!
Pójdźmy!.. kto tyle zdziałał, ten i resztę zrobi,
Stałość w każdym zamiarze, wielkie dusze zdobi!..

Akt Vty Scena Ia

(: Teatr wystawia noc, w czasie tey sceny, słychać ciągłe zgiełki, wrzawę — słychać ryczące spiże, i widać nie kiedy niknące światła, i błyskawice. :)

Prazeda (: sama :)

Już cienie głuchey nocy, dzienne światła niszczą,
A jeszcze działa huczą, i jeszcze ognie błyszczą!
Grom uderza po gromie — drży ziemia zbroczona,
W iedney chwili, tysiące różnych ludzi kona!
Człowiek w szaloney zemście, straszniejszy od zwierza!
W pierś nieznaną, z rycerską wściekłością uderza,
Leją się krwi potoki! a ludzie zdziczali,
W nowych mordach nie szczędzą ołowiu, i stali!
Woyna karze narody za Monarchów zbrodnie
Dla cudzey sławy tłum ludzi umiera swobodnie!

Dla

Dla niey z hańbą cytowiska, dla niey z hańbą świata,
Bliźni gnębi bliźniego, brat zabija brata!
Boże to! jakiż grom nowy mą duszę przenika?
Może grom ten uderzył w drogiego Henryka!
Czemuż się jeszcze waham, niesmiecięże dać wiary
Mam li czekać, aż ujrzę straszydła, i mary?
Aż zimne ujrzę zwłoki, krwią skrzepłą zbroczone,
I jędze ścigające zbrodnie utajone;
Nie!.. pobiegnę bez zwłoki – wstrzymam krwawe boje,
Zdrady Ojca odkryję!.. wydam zbrodnie moje;
A jeżeli przybywszy, ujrzę zgon Henryka,
W ówczas w zemście, w rozpaczy, szalona, i dzika,
Rzucę się w środ zajadłe barbarzyńców szranki;

(: odchodzi, a odchodzącey zabiega drogę Julia:)

Scena II

Praxeda Julia

Julia

Stóy! gdzie śpieszysz Praxedo? w szalonym zapędzie?
Woyna szerzy się w koło – śmierć zagraża wszędzie!
Czemuż ciskasz wzrok na mnie, z tem wzruszeniem dzikiem?

Praxeda

Chcę Henryka ocalić, lub zginąć z Henrykiem!
Puszczay!.. błagam.. zaklinam!..

Julia

Wstrzymay się, nie puszczę!
Czyż myślisz, że łzy drżące pohamują tłuszczę?
Że ich wzruszysz wzruszonych, płaczem i rozpaczą,
Lub, że walczyć przestaną, gdy ciebie zobaczą!
Nie!.. porzuć tę myśl płochą przyjaciółko miła,
Możebyś z rąk Henryka oręż wytrąciła,
Może twoy widok iego rozrzewniłby serce,

Nożeby bezbronnego dobili mordercie,
Niechże ciebie tak bolesna nie przeraża wzmianka,
Tyś tylko samego łkasz się kochanka,
Ja drżę o wszystko razem, co mi Nieba dały,
O Ojca, brata, męża, i o ród mój cały,
porównawszy z twoimi dzisiay troski moje
Sądź; komu większą strzałą zagrażaią boje!

Przeda

Mnie ... na mnie tylko srogie nieszczęścia się zlały,
Nie, nie tracisz, gdy wszystkie moty, ci zostały,
Tyś twoich nie zdradziła, i twoje sumienie
Tak iest czyste, iak swiatła dziennego promienie!
Jam Henryka uwiodła! ja ród twój zdradziłam,
Ja chcę być dobrą córką, - złą kochanką byłam.
J choć równie mą duszą wszystkie moty rządzą,
Bóg tylko czyta w duszy - ludzie z czynów sądzą!..

Julia.

Ty! coś sama w twym rodzie szlachetna, i wolna
Tybyś go zdradzić miała? tyś do zdrad niezdolna!
wszystkie uczucia duszy dla niego byś dała
Tyś go po Bogu, z ludzi naywięcey kochała,
J tyż byś go zdradziła?..

Przeda

Tak iest: ja nieszczęsny!
Złość, za narzędzie zdrady, użyła kobiety!
mój Ojciec, ach! nayskrytsze odsłonię ci rany!
Z Kalinowskim popiera spisek uknowany -
Oni dziś Żółkiewskiego, oni ród twój zdradzą,
Oni ciebie wywyższą, a nam śmierć zadadzą!

Julia

Przeboże! cożem słyszała! ledwo wierzyć mogę

Drżące

Drżąca, poznaię twoie przeczucia, i trwogę,
Toż lud, co tyle wieków zwycięża i słynie,
Niezwalczony orężem, zdradami dziś ginie,
Spieszmy ... spieszmy... Prazedo!...

Scena III

Julia, Prazeda, Kalinowski. —

Kalinowski

Zapóźno spieszycie!
Już cele waszych uczuć, wyzionęły życie!

Julia

Jakto! mów! gdzie iest brat móy, oyciec, i mąż drogi,

Kalinowski

Usmierzcie próżne żale... już nie żyią

Prazeda

Srogi!
Gdzie iest móy Henryk! ma nadzieja cała,

Kalinowski

Świat im losy zazdrości – przeżyła go chwała!..

Julia.

Mów –! odpowiedz!...

Kalinowski

Gdy tylko wystąpiły szyki,
Wnet się z obu stron dzielne starły woiowniki,
Żółkiewski idąc śladem wielkiego rycerza,
I pierwszy rozkazuie, i pierwszy uderza,
Z pobliskiego pagórka na wszystko patrzałem,
Każdy nasz żołnierz walczył, z rycerskim zapałem!
Szczęknął się bóy zajadły, a pośród gromów wrzących,
Wnet niebios dosięgnęły ięki konaiących!
Wnet ziemię zarumieniły, mnogiey krwi potoki,

Dymy nakształt bałwanów, pokryły obłoki,
Zdały się wzruszać razem, i nieba, i piekła?
Śmierć mnożyła mścicielów – wzięła zawiść wściekła,
W jedney chwili poległo tysiącow tysiące,
Tu widać martwe zwłoki, owdzie członki drżące,
Tu się z piersi rycerza krew toczy obficie,
Tu żołnierz przywalony, nędzne kończy życie!
Ofiara za ofiarą – śmierć za śmiercią śpieszy
W tem jakiś rycerz z dzikiey występuje rzeszy,
Śmiałem okiem pogląda na Sarmackie szyki,
Zdaie się nierównemi gardzić wojowniki!
W tym spostrzega Hetmana, i groźną postawą,
Sam na sam mu potyczkę wypowiada krwawą.
Widzisz wodzu! twoiem się męstwem nie ustraszę,
po cięciu tego miecza, poznasz Skinder Baszę!
Z szybkością błyskawicy wszczął się boy zażarty,
Trzy kroć na się wódz uderzył: trzy kroć był odparty,
Niknące siły, nowe mnożyły zapały,
Oba woyska zdumiałe na ten boy patrzały,
Zdało się, iż dway męże, co się spotykali,
Losy narodów ważą na ostrzu swey stali!...
W tem; jakaś wyższa władza Żółkiewskiego wspiera,
Coraz dzielniey uderza – odważniey naciera,
Wreszcie dosięga mieczem przeciwnika łona,
Skinder Basza chwieje się... upada – i kona!...
po tryumfie tak wielkim dokonanym z chwałą
Już się zwycięstwo ku nam nachylać zdawało –

Widząc

Widząc połyskujące szable, i pociski
Już każdy polak tryumf zapowiadał bliski,
Gdy wtym kula działowa, co krocie niszczyła,
Razem pierś dwoch Hetmanow śmiertelnie przeszyła!
Upadli oba z chwałą, i skonali razem,
A polska u nich była ostatnim wyrazem!

Julia.

Przebóg! oni polegli, a ty jeszcze żyjesz,
Ukryłeś się wśrod boju, tu się nie ukryjesz
Gdzieżeś był gdy ginęli walcząc za Ojczyznę?..

Kalinowski

Ach Pani! niezgojoną jątrzysz w sercu bliznę,
Wiedz, że wiedzion niewieściey miłości zapałem,
Praxedę równie z twoim bratem uwielbiałem!
Dusza, co zemstą wrzała, teraz żalem płonie,
Zawiść na ziomków, ziomka uzbrajała dłonie!
Gdyby nie ja, jeszcze by może dway Hetmani
Z tryumfem powracali. Wierzay mi o Pani!
Gnie piekło w mey duszy! Jam ten boy doradził,
Ja im odsieczy nieść wzbraniałem; Jam Hetmana zdradził!
Ale, iuż zbrodni moich dopełnione miary,
Wszędzie za mną ścigaią straszydła, i mary!..
Jest iakaś w duszy ludzkiey nadzwyczayna siła
Co męki, i katusze na zbrodniarzów zsyła!
Ledwom dopełnił zbrodni; ledwo z mey przyczyny
Przyległe pola, polskie zapełniły syny,
Wnet mnie sumienie zgrozą i hańbą przeszyło!..

pobiegłem na plac bitwy!... lecz iuż pozno było!..

Julia

Ach Boże!.....

Przeczła

Gdzie moy Henryk? mów, co się z nim stało?

Kalinowski

Oyca swoiego godzien!... oyca zrównał chwałą,
Wszędzie pierwszy naczele młodych woiowników
Był chlubą, był ozdobą narodowych szyków;
Nie pomny na swe życie – nieczuły na rany,
Jak bohatyr, iak polak, walczył niezachwiany.
Gdzie stąpił, tam zwyciężył!.. gdzie ciął, tam śmierć zadał,
Zdało się, że król królów szablą iego władał,
Każdy krok, był mu wiecznym w tym boiu pomnikiem,
Mało ni się pochlubić takim przeciwnikiem,
Widziałem, iak licznemi bliznami okryty,
Upadł z orężem w dłoni, młodzian znamienity!
Wnet krew w ranach wezbrana, prysnęła potokiem,
On szukaiąc na braci gasnącym iuż okiem
I podnosząc głos słaby, w tey ostatniey dobie
Chciał iescze widzieć ciebie, i umrzeć przy tobie
Pani! konaiącego niosą tu żołnierze!..

Julia

Ach! ledwo poiąć mogę, i serce nie wierzy!
Gdym w iedney chwili razem postradała tyle,
Czemuż em w iedney z niemi nie legła mogile?
Ty Henryka obaczysz!... ja Oyca, i męża
Raz iescze uyrzeć muszę...! (wybiega)

Scena IV

Scena IVta

Prakseda – Henryk (: niesiony od żołnierzy.)

Henryk (słabym głosem.)

Uspokoy się pani!
Niechay ten widok serca twoiego nie rani!
Niewiele minut życia nieba mi użyczą;
Poco że chwil ostatki, zatruwać goryczą?
Śmierć niejest złem naywyższem, iak nie mnie dotyka,
Zgon niemija żadnego w świecie śmiertelnika!
Niech tych ścigają sędzie, co zdradzili braci,
Śmierć za lubą Oyczyznę wszelką srogość traci!..
Już za mgłą... czytam wyrok w niebieskiey świątyni
Wiem; że równie mnie z tobą potomność obwini!
Lecz przeczuwam w mey duszy postać wcale inną,
J iakem ja niewinny —.. takeś ty niewinną!..

Prakseda.

Niewinną... potoż ciebie niebo tu przysyła
abym li okropnieyszym zgon twoy ujrzała!
Dowiedz się... niech błąd słodkiey ustąpi potrzebie,
Ja niejestem niewinną!.. ja zdradziłam ciebie!
Jam znała zamiar Oyca... Ach! serce się kraje!
Wszak kto zdrad nieodkrywa, sam zdraycą zostaje!

Scena V

Gracyan i dawnieysi

Prakseda (: spostrzegaiące Gracyana.)

patrz! oto twoje dzieło!.. nasyć się krwi chciwy!..

Gracyan

Córko! pochamuy żale! zawieś wyrok mściwy!

Zemsta moia, samego Henryka sięgała,
więcey, niżelim mniemała, woyna krwi przelała!
Niemożna cofnąć losów!... Fosko bądź spokoyna,
Niewszystko ieszcze sroga wydała nam woyna!
Godzien twojego Oyca, godzien twoiéy ręki,
Ten, co równie z Henrykiem, twe uwielbiał wdzięki,
Został się Kalinowski....

praxeda

O straszliwa wzmianka!
Chcesz mi narzucić Męża na grobie Kochanka!
Oycze! jakąż mnie zgrozą to imię przenika,
Niejesteś moim Oycem, zdradziwszy Henryka!..
Wszystkie stargałeś związki... nieznam ciebie wcale,
~~Jak by! potargam~~ wszystko, i mi nie ostały,
Srogi! patrzay! ziemia się pod tobą zapada!
Groźne niebo piorunem, zemstę zapowiada!
Widzę, iak z głębi piekieł spieszą idą gromady,
Jak biczem wężów z witym, czarne siekąc zdrady!
Widzę tożą męczarni, te srogie jaskinie,
w których się zbrodniarz stokroć odradza, i ginie!
Rzucon w otchłań na wieczną męke, i nie wolę,
Nosiąc rospacz na twarzy, a hańbę na czole.
Na karcie zdraycow imie twoje krwią wyryte!
wnętrzności twoie szarpią iędzę krwi nie syte.
Do tych mąk, i katuszy, gdybym sroższe znała,
Gdyby w mey mocy było, sroższe bym przydała!..

pozmay

poznay teraz prazedę! poznay moie serce!
W oycu własnym przeklinam kochanka mordercę!
Ach czemuż krew zdradzieckа w moich żyłach płynie?
pocoż żyię nieszczęsna! kiedy Henryk ginie!..
Ostatni... dopełniy zbrodni tem samem żelazem,
Którymeś iego zgubił, zabiy i mnię razem!..
Zabiy! niech mnię z nim jedna mogiła zagrzebie!
Jeśli niechcesz, bym w zbrodniach przewyższyła ciebie!

Henryk (: słabym, i coraz słabszym głosem.)

przestań złorzeczyć oycu! prazedo kochana!
Już zbrodnię iego ściga kara nie wstrzymana,
Niewiele chwil wierz będzie, w smutku, i zgryzocie!
Szczęśliwy! kto za wolność umiera przy cnocie.
W nikczemnym życiu... widzę... nowych światów mnóstwo!
Kielich pociechy... z niebios... podaie mi Bóstwo!..
Nie przedartą dla ludzi.... zasłonę przezieram...
Żyi szczęśliwszą odemnię!.. żegnam cię.. umieram!..

prazeda.

Jakaż zbolałem sercem miota rozpacz dzika,
Nie.. prazeda nie zdoła przeżyć zgon Henryka!
Choć ledwie mdła iskierka życia tleje w tobie,
Nie zdążysz iednak pierwey odemnię być w grobie!.
(: zabija się.)

Gracyan (okazuiąc znaki żałości)

O wściekłości! o hańbo! córka moia ginie!
Ileż krwi popłynęło, i ile popłynie?

Spieszny —

Spieszmy z tąd... nieczaymy... przebóg! stóy! niestety!
Widzisz rozwarte piekła... ognie... i sztylety!..
Tysiące śmierci zagraża — tu iędze krwi chciwe!
Tu bezdenne otchłanie! tu mary straszliwe!
Cienie poległych mężów, wypadłe, i drżące,
Rozrzucaią wokoło ognie gorejące. —
Wnet córka twoio oyca sztyletem przeszyie,
Nie... tu cisza... spokoyność... tak, prawda żyie.
Tak... to ona... widzę ią... mówię z nią... szalony!
Czemuż srożey zakrwawiasz, obraz zakrwawiony,
Głos Hetmana mnie ściga, gdzież iestem? co czynię?
Jakież widzę straszydła? groby? i świątynie?
Jakież światła? popioły? gruzy — i zwaliska?..
Ziemia swoim ciężarem zbrodniarza przyciska!
Tyżeś to, o Żółkiewski! twoiąż dłoń ująłem?..
Przebacz!.. błagam... porzuć miecz... uderzasz... zginąłem

Kalinowski

Zmysły mu odeymuie srogi widok zbrodni!
Patrzcie na moie męki potomcy wyrodni!..
gdy którego myśl zdradna chęć powiedzie wściekła,
niechay mu w oczach staną drżące mnie piekła!..

Koniec